

# Wigry



Nr 4/ 2023

**KWARTALNIK**

Wigierskiego  
Parku Narodowego

Wyjątkowo ciepła jesień  
z mroźnym zakończeniem

Znane i mniej znane  
„oblicza” pokrzywy

Jeleń, jaki jest?  
Każdy widzi...

Wigierek

Wycieczka nad  
jezioro Wigry  
i do Puszczy Białowieskiej  
w dniach 1-10 lipca 1904 r.

Dokąd prowadzą  
parkowe szlaki?

Jak Wigierski Park  
Narodowy  
postrzegają młodzi  
mieszkańcy Suwałk?

Porozmawiajmy  
o wodzie...

Egzemplarz bezpłatny

**ISSN 1642-1035**





## WYDAWCA:

Wigierski Park Narodowy  
Krzywe 82, 16-402 Suwałki  
tel. +48 87 563 25 40  
fax +48 87 563 25 41  
wigry\_pn@wigry.org.pl  
www.wigry.org.pl

## ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Joanna Adamczewska  
Maciej Ambrosiewicz (red. naczelny)  
Jarosław Borejszo  
Wojciech Kamiński  
Lech Krzysztofiak  
Jacek Łoziński  
Aleksandra Mackiewicz  
Wojciech Misiukiewicz (red. techniczny)  
Michał Osewski  
Barbara Perkowska  
Piotr Pieczyński

## ADRES REDAKCJI

Krzywe 82, 16-402 Suwałki  
wigry\_pn@wigry.org.pl

## KOREKTA

Anna Ambrosiewicz

## SKŁAD I DRUK

Drukarnia REMI  
www.remi.com.pl

## ZDJĘCIE NA OKŁADCE

Byk i cielę jelenia szlachetnego  
Autor: Rafał Łapiński

Nakład 1000 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca materiałów  
niezamówionych oraz zastrzega  
sobie prawo ich skracania  
i redagowania.



## SPIS TREŚCI

**Z ŻYCIA WIGIERSKIEGO PARKU NARODOWEGO**  
Wyjątkowo ciepła jesień z mroźnym zakończeniem

### PRZYRODA I KRAJOBRAZ

Znane i mniej znane „oblicza” pokrzywy  
*Mateusz Danilczyk*

Jeleń, jaki jest? Każdy widzi...  
*Rafał Łapiński*

### WIGIEREK

### HISTORIA, TRADYCJA, KULTURA

Wycieczka nad jezioro Wigry i do Puszczy  
Białowieskiej w dniach 1-10 lipca 1904 r.  
*Andrzej Matusiewicz*

### TURYSTYKA, WĘDKARSTWO, REKREACJA

Dokąd prowadzą parkowe szlaki?  
*Elżbieta Perkowska*

### PARK I JEGO MIESZKAŃCY

Jak Wigierski Park Narodowy postrzegają  
młodzi mieszkańcy Suwałk?  
*Sylwia Daniłowicz-Depka*

### ROZMAITOŚCI

Porozmawiajmy o wodzie...  
Opowieść Nieznańskich o wodzie

1

6

10

13

17

22

25

27

## WYJĄTKOWO CIEPŁA JESIEŃ Z MROŻNYM ZAKOŃCZENIEM

W dniu 11 grudnia w siedzibie Wigierskiego Parku Narodowego w Krzywem odbyło się posiedzenia Rady Naukowej. W czasie obrad został przedstawiony i zapiniowany projekt planu ochrony WPN. Obrady prowadziła dr Hanna Werblan – Jakubiec.



Fot. W. Misiekiewicz

Obrady Rady Naukowej Wigierskiego Parku Narodowego.



Rys. R. Lewoń

Przykład florystycznie zinwentaryzowanych wydzieleń w okolicy Zatoki Krzyżańskiej jeziora Wigry.

### Pracownia Naukowo-Edukacyjna

15 listopada Pracownicy Pracowni Naukowo-Edukacyjnej zakończyli inwentaryzację florystyczną wybranych wydzieleń w Parku, przeznaczonych do ochrony czynnej, metodami gospodarki leśnej.

W październiku kolejny raz pobrano próby okrzemek z wybranych rzek Wigierskiego Parku Narodowego. Na podstawie uzyskanych wyników zostaną obliczone tzw. indeksy okrzemkowe, na podstawie których będzie możliwe określenie stanu ekologicznego tych siedlisk wodnych.

W październiku pomiędzy Wigierskim Parkiem Narodowym a Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu została zawarta umowa, na kontynuację programu badawczo-pomiarowego, w ramach działania Stacji Bazowej Wigry Zintegrowanego Monitoringu Środowiska Przyrodniczego na lata 2023–2025.

### Dział Edukacji

16 września w Ośrodku Edukacji Środowiskowej zorganizowano kolejną edycję imprezy pt. „Rykowski nad Wigrami”. Gościem specjalnym spotkania był Piotr Dombrowski – przyrodnik, leśnik, pracownik Biebrzańskiego Parku Narodowego, wykład był także transmitowany online. W imprezie wzięło udział blisko 60 osób. Zarówno pogoda, jak i jelenie w tym roku dopisały wyśmienicie. Uczestnicy zostali podzieleni na kilka kameralnych podgrup, które ruszyły z pracownikami w teren na nocne nasłuchy i obserwacje. Azwieńczeniem imprezy było tradycyjnie ognisko z poczęstunkiem. Wydarzenie zostało zorganizowane w ramach projektu pt. „Z energią łączymy pokolenia 2023” współfinansowanego przez Fundację PGE.



Fot. P. Malczewski

Uczestnicy spotkania „Rykowski nad Wigrami” w sali Ośrodka Edukacji Przyrodniczej na Słupiu.



👉 29 września miała miejsce 30. Akcja Sprzątania Świata. Odwiedziło nas ponad 400 osób ze szkół i przedszkoli z całego regionu. I niestety, jak co roku, uczestnicy na własne oczy mogli przekonać się, że szacunek dla środowiska naturalnego nie jest bliski wielu osobom z niego korzystających. Wigierski Park Narodowy tradycyjnie zapewnił przewodników, worki, rękawiczki, a po skończonym sprzątaniu uczestnicy wzięli udział we wspólnych ogniskach z kiełbaskami.



Fot. B. Perkowska

Najmłodszy uczestnicy akcji Sprzątanie Świata.

👉 4 listopada zorganizowaliśmy ostatnie spotkanie w ramach projektu pt. „Z energią łączymy pokolenia 2023” współfinansowanego przez Fundację PGE. Była to impreza pt. „Na grzyby inaczej”. W wydarzeniu, które odbywało się w Muzeum Wigier, wzięło udział ponad 60 osób. Gościem specjalnym była dr Ewa Zapora z Instytutu Nauk Leśnych Politechniki Białostockiej, z Wydziału Budownictwa i Nauk o Środowisku, która w ciekawy sposób przeprowadziła nas przez meandry specjalistycznej wiedzy o medycznych właściwościach grzybów. Dowiedzieliśmy się o ich leczniczych i prozdrowotnych walorach, choć zwykle odmawia się grzybom innych zalet, poza kulinarnymi. Niewątpliwie teza, która anonsowała wykład, że grzyby to potęga przyrody, będąca źródłem superzwiązków do zadań specjalnych, w pełni została udowodniona. Poznaliśmy też zupełnie nowy rodzaj banku – czyli Fungi Extract Bank – Bank Ekstraktów z Grzybów, którego dr Ewa Zapora jest pełnomocnikiem Rektora Politechniki Białostockiej. Odbyło się także losowanie książek o grzybach, zwiedzanie wystawy pt. „Martwe drewno”, gdzie można było zobaczyć zgrmadszone okazy, jak też modele grzybów nadrzewnych i nadrewnowych. Był czas na rozmowy przy tworzeniu mykologicznych pamiątek metodą decoupage, przy ciepłej kawie i herbatce. Podsumowując – wybraliśmy się nieco inaczej na grzyby – bez koszyków, a z ciekawością, otwartym umysłem i było to niezwykle udane „grzybobranie”.



Fot. J. Adamczewska

Zajęcia plastyczne prowadzone w czasie spotkania poświęconego grzybom.

Nasze jesienne spotkanie „Na grzyby inaczej” było ostatnim wydarzeniem w ramach projektu „Z energią łączymy pokolenia 2023”, dofinansowanego ze środków Fundacji PGE. W 2023 roku odbyło się w sumie 31 wydarzeń, o których wspominaliśmy na łamach kwartalnika. Wzięło w nich udział blisko tysiąc osób na spotkaniach bezpośrednich i około 5000 osób online.

👉 W IV kwartale Wigierski Park Narodowy rozpoczął realizację projektu pt. „Wyjdź Przyrodzie Na spotkanie. WPN 2023-2026”, który jest finansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach Programu priorytetowego „Edukacja ekologiczna”. W ciągu najbliższych trzech lat zaplanowaliśmy ponad 150 różnych spotkań i wydarzeń o charakterze edukacyjnym, które mamy nadzieję przybliżą Państwu piękno naszej rodzimej przyrody, zachęcą do odkrywania jej uroków i tajemnic, a także do częstego odwiedzania Wigierskiego Parku Narodowego. Zgodnie z zasadą „dla każdego coś ciekawego” przygotowaliśmy trzyletnie kalendarium rozmaitych, cyklicznych zajęć edukacyjnych dla uczniów, w tym także dla tych ze specjalnymi potrzebami, warsztatów dla nauczycieli, spotkań z seniorami, warsztatów przyrodniczych i kreatywnych dla rodzin, warsztatów fotograficznych, imprez, spotkań z podróżnikami, wystaw fotograficznych i przyrodniczych wystaw czasowych, gier terenowych. Część naszych wydarzeń będziemy transmitować online, pojawią się filmy ze spotkań na naszym kanale YouTube. Będziemy wydawać materiały informacyjne o Parku oraz kontynuować

wydawanie kwartalnika „Wigry”. Wydarzenia będą organizowane w siedzibie Parku w Krzywem, w Muzeum Wigier, w Ośrodku Edukacji Środowiskowej nad Zatoką Słupiańską, ale także w przestrzeni Suwałk. Projekt będzie realizowany wspólnie przez Dział Edukacji, Zespół Muzeum Wigier oraz Zespół Udostępniania Parku.

zajęcia edukacyjne  
eko-warsztaty **Poranek Dzieciota**  
Letnia Akademia Przyrody warsztaty dla nauczycieli  
wydawnictwa **Noc Muzeów** Kwartalnik Wigry  
Gawędy o przyrodzie Świat Nietoperzy  
**WYJDŹ PRZYRODZIE NA SPOTKANIE**  
Warsztaty rodzinne Warsztaty fotograficzne Seminarium Akademia Przyrody Wykłady fotograficzne  
**WPN 2023-2026 Rykowisko**  
imprezy Spotkania z Seniorami spotkania z pasjonatami  
**Noc Sów gry terenowe** wystawy czasowe  
**Wielki Dzień Pszczół** edukacja przyrodnicza

W ramach projektu „Wyjdź Przyrodzie Na spotkanie – WPN 2023-2026” i cyklu pod hasłem „Edukacja dla edukacji”, zorganizowaliśmy warsztaty dla nauczycieli. Warsztaty pt. „Warsztaty poMOC, czyli Neuro-art jako jedna z nowoczesnych metod poznania” zostały zorganizowane wspólnie z Suwalskim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Suwałkach. Gościliśmy 30 edukatorów pracujących w szkołach, przedszkolach i edukacji pozaformalnej. Uczestnicy uczyli się, jak wykorzystywać metodę neurografiki w procesie poznania. Spotkanie było bardzo intensywne i niesamowicie twórcze, a każdy z uczestników wyszedł z małym dziełem artystycznym w formie neuro-drzewa. Warsztaty prowadziła Magda Kiluk, trenerka techniki, którą poznawaliśmy.



Warsztaty z neurografiki.

W IV kwartale, w ramach projektu „Wyjdź Przyrodzie Na spotkanie – WPN 2023-2026”, realizowaliśmy także cykle działań pod hasłem: „Park bez granic – zajęcia dla osób niepełnosprawnych”, „Naturalnie w naturze – zajęcia dla uczniów młodszych” i „Eko-warsztaty świąteczne”. Zajęcia miały na celu poznanie przyrody Wigierskiego Parku Narodowego jesienią. Zarówno najmłodszy przyrodnicy - dzieci uczęszczające do szkół z terenu parku, jak również dzieci i młodzież ze współpracującymi z nami szkołami o specjalnych potrzebach za pomocą zmysłów doświadczali przyrody. Łącznie z zajęć skorzystało 200 uczestników wraz z opiekunami. W trakcie warsztatów świątecznych wykonywaliśmy aromatyczne szyszki zapachowe oraz ozdoby choinkowe, które zawisły na naszej choince w siedzibie parku.



Terenowe zajęcia.



23 listopada w szkołach, które przystąpiły do XII edycji Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Ekologicznej „Różnorodność biologiczna i formy ochrony przyrody”, odbywał się etap szkolny konkursu. Wzięło w nim udział 26 uczniów z klas 7. i 8. z następujących szkół podstawowych: Szkoła Podstawowa Nr 10, Szkoła Podstawowa Nr 7, Szkoła Podstawowa Nr 6, Szkoła Podstawowa im. M. Konopnickiej. Koordynatorem jest Białowiecki Park Narodowy, a współorganizatorami wszystkie parki narodowe i krajobrazowe w naszym województwie.

Wiosną park „zadebiutował” w kolejnym medium, jakim jest platforma Spotify. Przygotowaliśmy dotychczas 9 podcastów, do których wysłuchania i wykorzystania na zajęciach edukacyjnych gorąco zachęcamy. Są to m.in. opowieści naszego kolegi z Działu Edukacji, Wojciecha Misiukiewicza o zachowaniach wśród zwierząt, związanych ze zmiennością pór roku, a także rozmowy ze spacerów literackich, które prowadziliśmy w tym roku (m.in. z Wiesławem Fałtynowiczem, Adamem Zbrytem, Piotrem Dombrowskim). Aby doskonalić swoje umiejętności w tym zakresie, uczymy się od profesjonalistów. 13 października gościliśmy Krystiana Tyrańskiego, dziennikarza Polskiego Radia Dzieciom, m.in. reżysera słuchowiska „Strażnicy Dzikiego Królestwa”, który poprowadził warsztat właśnie na temat tworzenia podcastów. Jest on także koordynatorem ogólnopolskiej kampanii edukacyjnej pt. Dzika Odyseja, promującej zwiedzenie parków narodowych w Polsce, do udziału w której gorąco zachęcamy! Szczegóły projektu dostępne są na stronie: <https://dzikaodyseja.pl/>

## Muzeum Wigier

W ramach realizacji projektu pod nazwą „Dbam o środowisko – dbam o przyszłość” dofinansowanego ze środków NFOŚiGW z Programu Regionalnego Wsparcia Edukacji Ekologicznej (umowa z WFOŚiGW w Białymstoku nr 4516/23/B-EE/EP-319/DEE), odbywają się w Muzeum Wigier warsztaty rodzinne i prelekcje. W czasie spotkań zachęcamy do zdobywania wiedzy i zmiany codziennych zachowań na takie, które sprzyjają ochronie środowiska, bioróżnorodności i klimatu. Decyzje zakupowe każdej i każdego z nas, nasze zwyczaje związane ze zużywaniem wody i energii elektrycznej mają znaczenie dla środowiska i warto o tym rozmawiać, uczyć się i przekazywać dobre nawyki najmłodszym pokoleniom. W konkursie, który był elementem tego projektu, na przedmioty użytkowe lub ozdobne wykonane z odpadów, wzięło udział w kategorii wiekowej do 18 lat – 10 osób oraz grupowo kilkoro uczniów Szkoły Podstawowej w Filipowie i 16 osób dorosłych. Wszystkie nadesłane prace były bardzo interesujące i różnorodne. Zwycięzcom gratulujemy. W 2024 roku co miesiąc do kwietnia będziemy organizować kolejne warsztaty i wraz z uczestnikami poszukiwać pomysłów na dbanie o środowisko.



Warsztaty prowadzone w Wiwarium Muzeum Wigier.

W dniu 20 października została otwarta wystawa pt. „Co kryje ziemia”, przygotowana przez Zespół Muzeum Wigier oraz Suwalskie Stowarzyszenie Miłośników Historii „Penetrator”.

W dniu 17 listopada w Muzeum Wigier w Starym Folwarku, w ramach cyklu „Spotkania z podróżnikiem”, odbyło się spotkanie z Panem Krzysztofem Michalskim. Zostało ono zatytułowane: „Kilka wspomnień z Subkontynentu Indyjskiego i Andów”. Bohater spotkania swoją opowieść przeplatał filmami i zdjęciami z miejsc, które miał okazję niedawno odwiedzić, a była to Indonezja, Indie i Peru. Ponadto pokazał zbiór pamiątek z tych krajów. Były to w większości rzeźby wykonane przez twórców ludowych ze wspomnianych krajów. Spotkanie zostało zorganizowane w ramach przedsięwzięcia pt. „Wyjźdź Przyrodzie Na spotkanie – WPN 2023-2026” dofinansowanego ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.



Spotkanie z Krzysztofem Michalskim.

Trwają prace przy budowie nowej łodzi z przeszklonym dnem. Łódź będzie napędzana silnikami elektrycznymi, dodatkowo zasilanymi bateriami słonecznymi. Już latem pojawi się na Wigrach; będzie nosiła nazwę „Leptodora III”. Projekt jest realizowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska.



Fot. J. Adamczewski

### Zespół Udostępniania Parku

29 i 30 listopada uczestniczyliśmy w konferencji podsumowującej projekt „Obszar chroniony, obszar dostępny” finansowany ze środków Unii Europejskiej przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Podczas konferencji mieliśmy okazję opowiedzieć o działaniach podjętych w naszym Parku w ramach grantu „Wigierski Park Narodowy dostępny dla osób ze specjalnymi potrzebami”. Podzieliliśmy się naszymi doświadczeniami z wprowadzania u nas metod komunikacji alternatywnej i wspomagającej (AAC). Konferencja w Rucianem-Nidzie podsumowała podjęte działania w zakresie dostępności dla osób ze specjalnymi potrzebami.



Fot. B. Perkowska

Konferencja w Rucianem-Nidzie podsumowała podjęte działania w zakresie dostępności dla osób ze specjalnymi potrzebami.

W dniach 7–8 grudnia braliśmy udział w konferencji naukowej z okazji 60. rocznicy informacji turystycznej w Lublinie. Podczas dwudniowego spotkania zaprezentowano dobre praktyki w działalności „it”, nowoczesne rozwiązania, narzędzia internetowe wzbogacające pracę informatora, podsumowano badania typu Mystery Customer. Podczas wieczornej gali podziękowano osobom zaangażowanym w rozwój informacji turystycznej. Centrum Informacji Wigierskiego Parku Narodowego jako jedyne w województwie podlaskim otrzymało najwyższą kategorię, czyli 4 gwiazdki. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Polską Organizację Turystyczną.

Dzięki dofinansowaniu z funduszu leśnego Lasów Państwowych zakupiliśmy 200 nowych drogowskazów kierunkowych, które zostały zainstalowane na ścieżkach przyrodniczych i szlakach turystycznych pieszych i rowerowych na terenie całego parku. Po sezonie turystycznym w wielu miejscach brakowało oznakowania bądź wymagało ono wymiany. W sumie na terenie parku na 245 km szlaków jest ponad 500 tabliczek drogowskazowych.



Fot. A. Januszewicz

Co roku przy odnawianiu infrastruktury pomagają wolontariusze.

Informacje przygotowali: Joanna Adamczewska, Maciej Ambrosiewicz, Mateusz Danilczyk, Joanna Górecka, Katarzyna Łukowska, Aleksandra Mackiewicz, Barbara Perkowska.



## ZNANE I MNIEJ ZNANE „OBLICZA” POKRZYWY

MATEUSZ DANILCZYK

„Pewnego dnia widział wieśniaków, zajętych wrywaniem pokrzyw; spojrzął na stos tych roślin wyrwanych z korzenia i wyschłych, i rzekł: – To już nie żyje. A jednak byłoby dobrem, gdyby umiano się z tem obchodzić. Gdy pokrzywa jest młoda, z liści jej można mieć wyborną jarzynę; gdy zstarzeje, ma włókna jak len i konopie. Płótno z pokrzywy równie jest dobre, jak płótno z konopi. Posiekana pokrzywa dobrą jest dla ptactwa, stłuczona dla rogaczyny. Ziarna pokrzywy zmieszane z obrokiem dają bydłu sierść pożytkującą; korzeń zmieszany z solą wydaje kolor żółty. Zresztą jest doskonałe siano, które można kosić dwa razy. A czegoż potrzeba dla pokrzywy? Trochę ziemi, żadnej uprawy, żadnego starania. Tylko ziarno wypada zaraz po dojrzewaniu i trudno je zebrać. Oto rzecz cała. Z odrobiną trudu można by użytkować pokrzywę; zaniedbujemy ją i staje się szkodliwą. Wówczas ją zabijają. Jakże człowiek podobny jest do pokrzywy! – I dodał po chwili milczenia: przyjaciele, pamiętajcie dobrze: nie ma ani złych roślin, ani złych ludzi. Są tylko źli ogrodnicy.”

Wiktor Hugo „Nędznicy”

W powyższym cytacie jeden z najwybitniejszych przedstawicieli romantyzmu w literaturze francuskiej wymienił wiele praktycznych zastosowań pokrzywy. W niniejszym artykule zajmę się zarówno funkcjami użytkowymi, tak popularnej w naszych stronach rośliny, wymienionymi przez głównego bohatera „Nędzników” - Jeana Valjeana vel Pana Madeleine, jak również innymi równie pożytecznymi. Ale zacznijmy od przedstawienia opisu bohaterki niniejszego artykułu.

W naszym kraju najpopularniejszym gatunkiem pokrzywy jest pokrzywa zwyczajna o łacińskiej nazwie *Urtica dioica* (Fot. 1.). Pokrzywa ta pierwotnie występowała w Eurazji i północnej Afryce. Jako gatunek obcy możemy ją również spotkać w obu Amerykach, w Oceanii a nawet na Grenlandii. Roślina ta charakteryzuje się liśćmi o kształcie mniej lub bardziej zbliżonym do serca, o ząbkowanej krawędzi i ciemnozielonej barwie (Fot. 2.). Pokrzywa zwyczajna to roślina dwupienna, oznacza to, że na niektórych egzemplarzach rozwijają się kwiatostany męskie, natomiast na innych żeńskie. Kwiaty pokrzywy są niezbyt okazałe, rzadko kiedy przekraczają dwa milimetry średnicy, a do tego mają mało wyróżniającą się na tle całej rośliny barwę zieloną. Kwiaty produkują dużą ilość pyłku, a do tego okres pylenia trwa bardzo długo, bo od maja do września, w tym okresie stężenia jej pyłku osiągają bardzo wysokie wartości w powietrzu. Na szczęście dla alergików, uczulenie na pyłek pokrzywy należy do dużej rzadkości. Co interesujące, ostatnie badania przeprowadzone w USA dowiodły, że podawanie pyłku pokrzywy osobom cierpiącym na katar alergiczny złagodziło



Fot. 1. Pokrzywa zwyczajna (*Urtica dioica*).

ich dolegliwości. Z kwiatostanów pokrzywy rozwijają się owoce, podobnie jak kwiaty bardzo mikrej postury, incydentalnie przekraczające 1 milimetr średnicy (Fot. 3.). Całość rośliny łączy łodyga, o przekroju zbliżonym do kwadratu, może ona wznosić się na wysokość od 40 do 150 cm, zależnie od zasobności siedliska w składniki pokarmowe. W ziemi koprywa, jak pokrzywę nazwano na Kresach, jest zakotwiczona rozłogami i tykowatymi korzeniami. Oczywiście cała roślina, z wyjątkiem kwiatów, owoców i korzenia, jest pokryta parzącymi włoskami.

W Polsce możemy spotkać również pokrzywę żegawkę (*Urtica urens*), która w naszym kraju jest archeofitem, czyli gatunkiem obcego pochodzenia zawleczonym na nasze tereny w bardzo dawnych czasach i na stałe zdomowionym. Żegawka rozprzestrzeniła się na całym świecie, omijając tylko biegun południowy. Rzucającymi się w oczy cechami odróżniającymi ją od pokrzywy zwyczajnej, jest o wiele mniejsza wysokość łodygi, rzadko kiedy przekraczająca 50 cm wysokości. Odmienny jest również kształt liści żegawki, są one jajowate. Pokrzywa żegawka jest rośliną jednoroczną, podczas gdy pokrzywa zwyczajna jest byliną. Co ciekawe, jeśli w stanowisko pokrzywy zwyczajnej nikt zbyt nie ingeruje, to na tym samym miejscu można ją



spotkać nawet przez kilka dziesięcioleci. Jest to spowodowane bardzo dużą siłą wzrostu i dużą zdolnością regeneracji z podziemnych kłączy, dzięki którym odradza się ona po zimie. Natomiast pokrzywa żegawka zimuje w postaci nasion ulokowanych w glebie. Jak wcześniej wspomniałem, pokrzywa zwyczajna na jednych osobnikach wytwarza kwiaty męskie, natomiast na innych żeńskie, taka cecha nazywa się dwupiennością rośliny. Żegawka jest zaś rośliną jednopienną, więc na jednym osobniku znajdują się kwiaty męskie, jak i żeńskie.

Obie pokrzywy z reguły preferują miejsca zacienione, więc spotkamy je pod koronami drzew, w zagajnikach, w zakrzaczeniach, nad brzegami leśnych strumieni. Pokrzywę spotkamy też na tak zwanych siedliskach ruderalnych, czyli silnie zmienionych przez działalność człowieka, a więc przy płotach, murach lub ścianach zabudowań oraz przy drogach (Fot. 4.). Pod względem chemicznym gleba, w której lubi egzystować pokrzywa, powinna być zasobna w związki azotu i fosforu. Najlepiej pokrzywa radzi sobie w glebach mokrych, nie za bardzo kwaśnych.

Pokrzywa była znana na długo przed naszą erą. Kilukrotnie wzmianki o tej roślinie pojawiają się w Starym Testamencie. Zdrowotne właściwości pokrzywy znane były również zielarzom, działającym na dworach rzymskich cesarzy. Na terenach zamieszkałych przez Prasłowian pokrzywa była wykorzystywana zarówno w medycynie, jak i w obrzędach magicznych. Wiązki pokrzyw zawieszane przy drzwiach domostw miały chronić przed złymi duchami, urokami, a rozłożona wokół upraw broniła przed tzw. „złym okiem”. Osoby opętane przez demony były okadzane dymem z pokrzywy. Nasi przaprzodkowie uważali, że noszenie specjalnych opasek przygotowanych z pokrzywy ma prozdrowotne oddziaływanie, a nadgarstek, na którym taki amulet jest noszony, miał również swoje znaczenie; dla przykładu noszona na lewym przegubie dłoni pozytywnie wpływa na serce i układ trawienny.

W późniejszych dziejach, już w chrześcijańskiej średniowiecznej Europie, orędowniczką wykorzystania pokrzywy była znana zapewne wszystkim zielarzom św. Hildegarda z Bingen, która polecała tę roślinę wszystkim cierpiącym na schorzenia żołądka. Roślina ta była w średniowieczu remedium na wszelkiego rodzaju zatrucia i ukąszenia przez wściekłe psy i jadowite zwierzęta. Popularność pokrzywy jako leku wykraczała również poza Europę. Na przykład znany perski lekarz Ibn Sina, żyjący na przełomie X i XI wieku, zalecał napary z pokrzywy na schorzenia nerek. Pokrzywę stosowano również przy reumatyzmie poprzez samobiczowanie się wiązkami świeżych roślin.

W dzisiejszych czasach właściwości prozdrowotne pokrzywy nie straciły na znaczeniu, aczkolwiek opierają się one dziś na podstawach bardziej naukowych niż na wierze. Jednak wiele starych sposobów wykorzystania tego zioła zostało potwierdzonych współczesnymi badaniami. Zarówno pokrzywa zwyczajna, jak i żegawka, mają podobny skład chemiczny, więc w tym fragmencie

niniejszej pracy nie będę ich rozdzielał. Rośliny te zawierają wiele witamin, głównie C, B2, B5 i K, znajdują się one w liściach, natomiast nasiona zawierają dużą ilość tokoferolu, a więc fragmentu witaminy E. Poza witaminami pokrzywa zawiera mikroelementy, takie jak żelazo, mangan i miedź. Powyższe składniki pokrzywy będą więc niezastąpione przy leczeniu anemii, ale także będą służyć osobom przemęczonym i pracującym w stresie. Wspomniane wcześniej właściwości antyreumatyczne pokrzywy niedawno zostały potwierdzone, osoby odporne i odważne powinny smagać obolałe kończyny wiązkami pokrzyw, natomiast bardziej wrażliwe mogą przyjmować doustnie wyciągi z liści. Podobnie potwierdzone zostały zalecenia wspomnianego wcześniej perskiego medyka, gdyż pokrzywa wspomaga pracę nerek i przyczynia się do prawidłowej diurezy, czyli wydalania moczu, a co za tym idzie, pomaga usunąć z organizmu nadmiar wody, usuwając przez to obrzęki. Również zalecenia świętej Hildegardy znalazły naukowe potwierdzenie, gdyż sekretyna zawarta w pokrzywie wspiera pracę trzustki i wątroby (Fot. 5.). Ostatnie doniesienia ze świata nauki potwierdziły również antybakteryjne właściwości pokrzywy. Udowodniono, że alkoholowy ekstrakt z pokrzywy zwalcza jeden ze szczepów gronkowca złocistego. Powyższe właściwości lecznicze odnoszą się do nadziemnej części pokrzywy, ale również jej część podziemna, a więc korzeń i kłącza są bardzo wartościowe. Po specyfiki zawierające korzeń pokrzywy mogą sięgać panowie cierpiący na łagodny przerost prostaty. Z kłączy i korzeni pokrzywy mogą również korzystać sportowcy i bywalcy siłowni, jako że ich składniki poprawiają dotlenienie mięśni i ich regenerację, a w przypadku początkujących lub przetrenowanych olimpijczyków, ułatwiają usunięcie z mięśni kwasu mlekowego, który powoduje tak przykre i zniechęcające do kolejnych treningów „zakwasy”. Niestety pokrzywa nie jest dla każdego,



Fot. 2. Liść pokrzywy zwyczajnej.

Fot. M. Daniłczyk



osoby chore na cukrzycę, cierpiące na skąpomocz oraz przyjmujące leki przeciwzakrzepowe powinny jej unikać, a jeśli już chciałoby ją przyjmować, powinny zasięgnąć rady lekarza.

Pokrzywa wspomniana przez Wiktora Hugo jako „jarczyna” może stanowić również bardzo wartościowy dodatek do potraw, jak i ich główny składnik. Roślina ta od dawna była uwzględniana w książkach kucharskich pochodzących z Kresów Rzeczypospolitej, jak i u naszych wschodnich sąsiadów. Do działań kulinarnych nadają się rośliny świeżo wyrosłe, zbierane wiosną. Zapewne czytelnicy wzdręgną się na myśl o kontakcie z parzącą rośliną, a co dopiero o umieszczeniu jej liści na języku. Jest na to rada, świeżo zebrane liście po umyciu należy umieścić w naczyniu z gorącą wodą, ale nie w ukropie, ponieważ zbyt wysoka temperatura powoduje rozpad witamin, a szczególnie bardzo mało odpornej na gotowanie witaminy C. Tak spreparowane liście pokrzywy można stosować podobnie jak szpinak, np. usmażyć z jajkiem, nafaszerować nią pierożki lub naleśniki. Pokrzywa zastąpi również dobrze sałatę w sałatkach. Pokrzywa suszona może pełnić rolę posypki do różnych dań. Ze świeżej pokrzywy można również wycisnąć bardzo wartościowy sok. Pokrzywa w czasach bardziej, a także mniej, minionych była zaliczana do tak zwanych roślin głodowych, czyli ratujących ludzi w tych momentach historii, gdy o pokarm było bardzo trudno. Potrawami z pokrzywy ratowano się podczas wojen, klęski nieurodzaju, a także na przednówku, gdy komora w ubogiej chacie zaczynała świecić pustkami. O ratującej przed awitaminozą „pokrzywie z prażuchą” wspomina w swoim dziele pt. „Grona gniewu” laureat Nagrody Nobla – John Steinbeck, opisując wędrówkę do Kalifornii wypędzonych z rancz farmerów, podczas wielkiego kryzysu z lat trzydziestych XX w. w Stanach Zjednoczonych. Pokrzywa jako surowiec zielarski, jak i konsumpcyjny, powinna być zbierana w miejscach czystych i naturalnych, gdyż ma właściwości fitoremedyacyjne, czyli pochłania ze środowiska, w którym rośnie, substancje szkodliwe, takie jak kadm, ołów czy azoty, dlatego do jej zbioru należy unikać poboczny dróg czy

terenów fabrycznych.

Podobnie jak człowiek również zwierzęta hodowlane mogą korzystać z bogactwa składników odżywczych i witamin zawartych w pokrzywie. Oczywiście zwierzęta pasące się pod gołym niebem na zasobnym pastwisku mogą same pobierać niezbędne im rośliny. Dokarmianie pogłowia wartościową paszą, gdy w naturalnym środowisku jest ona niedostępna, jest bardzo istotne. Wspomniana w cytacie z „Nędzników” pasza z pokrzywy również obecnie jest stosowana przez hodowców do uzupełnienia karmy drobiu, jak i krów, zarówno w postaci całych roślin, jak i siecarki. Również trzoda chlewna często pozbawiona wybiegu i dostępu do świeżych roślin powinna mieć w swojej paszy pokrzywę, która zapobiega schorzeniom kończyn, na które podatne są świnie podczas intensywnego chowu.

Nie tylko ludzie i zwierzęta mogą korzystać z zalet pokrzywy, ale również inne rośliny. Ogrodnicy od dawna stosują wyciągi z pokrzywy, zastępując nimi chemiczne opryski roślin. Opryski wyciągiem z pokrzywy zwalczą w naszym ogrodzie mszyce i roztocza – głównie przędziorki. Opryski z pokrzywy wykorzystuje się również do zwalczania chorób grzybowych na zagonach buraków, ziemniaków i pomidorów oraz wielu innych roślin. Od dawna stosuje się nawóz z pokrzywy w formie gnojówki, która wspiera rośliny we wzroście oraz pozytywnie wpływa na glebę. Przepis jest dość prosty: zebraną świeżą pokrzywą wypełnia się zbiornik i uzupełnia wodą, codziennie miksturę miesza się, a po 14 dniach można ją zlać i podlewać swoje grządki. Prostą metodą wspomaganą wzrostu młodych sadzonek, np. pomidorów, jest umieszczenie w dołku, w którym chcemy posadzić roślinę, kilku pogniecionych pokrzyw, da to strzyk azotu młodej sadzonce i pomoże w jej rozwoju.

Jak już dowiedzieliśmy się z powyższego tekstu, pokrzywa leczy, karmi, i to zarówno ludzi, zwierzęta, jak i inne rośliny, ale to nie wszystko. Kolejnym „obliczem” pokrzywy wspomnianej w cytacie poprzedzającym niniejszy artykuł, jest pokrzywa jako roślina włóknista. Bardzo dawno zaczęto pozyskiwać włókno z pokrzywy



Fot. M. Danilczyk

Fot. 3. Owoce pokrzywy zwyczajnej.



Fot. M. Danilczyk

Fot. 4. Łan pokrzywy zwyczajnej przy drodze.

i tkać z niego tkaniny. Pierwsze wzmianki o takich działaniach pochodzą sprzed 4000 lat, a więc z epoki brązu. Pokrzywa wykorzystywana do produkcji tkanin była również znana w Polsce, obok tradycyjnie uprawianych na naszych ziemiach roślin włóknistych, takich jak len i konopie. Tkanina uzyskana z dobrze wypracowanego włókna z pokrzywy jest delikatniejsza od lnu. Poza tkaniną z włókien z pokrzywy wyrabiano się liny, sznury i sieci rybackie, co ciekawe, w przypadku tych ostatnich były one bardzo trwałe, gdyż nie gnity w wodzie. W wieku XVIII włókno z pokrzywy zostało skutecznie wyparte przez tanią i łatwą w obróbce bawełnę pochodzącą z plantacji z południowych stanów Ameryki Północnej oraz z Chin. W ostatnich wiekach przypominano sobie o włóknie z pokrzywy podczas wojen i kryzysów, a świadczyć może o tym fakt, że część mundurów używanych podczas wojen napoleońskich, jak i podczas zakończonej przed ponad wiekiem I Wojny Światowej, produkowana była z tego surowca. Obecnie w naszym kraju nie uprawia się pokrzywy z przeznaczeniem na włókno, a produkcją tkanin zajmują się małe manufaktury prowadzone przez pasjonatów dawnego rzemiosła. Włókno z pokrzywy można uzyskać ze świeżej pokrzywy od razu po zbiorze. Tą metodą surowe włókno uzyskał autor niniejszego artykułu. Na fotografii (Fot. 6.) widać włókno uzyskane z 10 łodyg świeżo zebranej pokrzywy. Inną metodą uzyskania włókna jest wstępna obróbka ogołoconych z liści łodyg w procesie tak zwanego roszenia, czyli pozostawiania ich przez pewien czas (około miesiąca) pod działaniem rosy na wolnym powietrzu, po tym procesie łatwiej jest wydzielić włókno. Następnie surowe włókno można poddać żmudnej obróbce chemicznej, np. poprzez wygotowanie w popiele, oraz mechanicznej, poprzez oczyszczanie i wyczesywanie. Na koniec uzyskamy włókno, zależnie od metody obróbki, w kolorze beżu, szarym, zielonkawym, a nawet écru.

Cytat na wstępie mówi o właściwościach barwiących korzenia pokrzywy, niestety nie udało mi się znaleźć informacji potwierdzających tę właściwość. Reszta rośliny jest wykorzystywana przy barwieniu tkanin. Już sam skład chemiczny rośliny zasobnej w roślinne barwniki, takie jak karotenoidy, ksantofile, flawonoidy i chlorofile oraz związki żelaza, nie budzi wątpliwości, że można z niej uzyskać wiele barw. Paleta barw uzyskanych z pokrzywy to żółty, beż, brunatny, czerwony i zielony. Barwienie zielenką pokrzywy, najprościej rzecz



Fot. M. Danilczyk

Fot. 5. Suszona pokrzywa zwyczajna jako surowiec zielarski.



Fot. 6. Surowe włókno uzyskane z pokrzywy zwyczajnej.

ujmując, polega na moczeniu i gotowaniu tkanin z odpowiednią ilością rośliny. Zasada co do ilości potrzebnej pokrzywy do farbowania włókien jest taka, że wynosi w przypadku suchych pokrzyw dwukrotność masy materiału, który chcemy pofarbować, a w przypadku pokrzywy świeżej trzykrotność barwionego materiału. Z powyższego wynika, że barwę można uzyskać zarówno z roślin świeżych, jak i suszonych. Również termin zbioru ma wpływ na barwę: pokrzywa wiosenna zabarwi materiał na kolor zielony, natomiast zebrana jesienią na barwy brunatne do czerwieni. Pigmenty uzyskane z pokrzyw najlepiej utrzymują się na włóknach pochodzenia zwierzęcego, takich jak jedwab i wełna.

Wynika z tego, że pokrzywa jest rośliną bardzo cenną i to w wielu dziedzinach ludzkiej działalności, być może dlatego matka natura chcąc ochronić ją przed nadmierną presją ze strony człowieka, jak i zwierząt, uzbroiła ją w parzące włoski. Cała pokrzywa jest pokryta parzącymi włoskami z wyjątkiem kwiatów, owoców i korzenia. Każdy włoszek parzący (Fot. 7.) składa się z jednej komórki, od dołu szerszej zakotwiczonej w tkance powierzchniowej liścia lub łodygi. Płyn parzący zamknięty wewnątrz włoska składa się z kwasu mrówkowego, dwóch hormonów tkankowych, tj. histaminy i serotoniny oraz acetylocholino. Płyn jest zamknięty we włosku pod pewnym ciśnieniem. Ostry koniec włoska jest przesycony krzemionką, która nadaje mu ostrość, jak i kruchość. Przy dotknięciu czubek włoska odłamuje się (Fot. 8.), a spiczasty koniuszek wbija się w skórę i niczym strzykawka aplikuje parzący płyn. W wyniku działania pokrzywy na skórze mogą pojawić się grudki, zaczerwienienie, ból i pieczenie, które po pewnym czasie mijają. Na szczęście w Polsce nie występuje *Urtica ferox* – pokrzywa z Nowej Zelandii, której poparzenie może doprowadzić do ciężkich obrażeń, a nawet śmierci.

Pokrzywa jest zatem jedną z najciekawszych i najbardziej użytecznych roślin na naszej planecie. Jest rośliną, dzięki której możemy być zdrowi, najedzeni, ubrani, a nasze zwierzęta i uprawy będą w dobrej kondycji. Można więc powiedzieć, że ta roślina ma wiele „obliczy”, których ilość ciągle rośnie i jest jeszcze wiele do odkrycia. Mam nadzieję, że w przyszłości w większym stopniu docenimy niezwykłość i hojność tej rośliny.



Fot. 7. Włoszek parzący pokrzywy zwyczajnej (powiększenie 40x).



Fot. 8. Włoszek parzący pokrzywy zwyczajnej z ukłuszoną końcówką – wewnątrz widać pozostałość uwolnionego parzącego płynu. (zdjęcie z prawej strony)

Fot. M. Danilczyk

Jeleń jako gatunek doczekał się licznych badań i opracowań, dzięki czemu jest jednym z lepiej poznanych mieszkańców naszych lasów. W niniejszym artykule postanowiłem pominąć szeroko dostępne (choć i w Internecie) informacje związane z biologią tego gatunku, a skupić się na ciekawostkach i najczęściej zadawanych mi pytaniach w związku z moją fotograficzną działalnością.

### *Jeleń, jaki jest? Każdy widzi...*

Parafraza słów z XVIII wieku sugeruje, że już na pierwszy rzut oka wiemy wszystko o tym zwierzęciu, ale czy jest tak na pewno?

Na terenie Wigierskiego Parku Narodowego oraz całej Puszczy Augustowskiej jest najliczniejszym przedstawicielem rodziny jeleniowatych. Obecnie nie ma chyba mieszkańca naszego regionu, który nie widziałby choć raz w życiu tych pięknych zwierząt, chociażby z okien samochodu. Nie wszyscy jednak wiedzą, że jeszcze relatywnie niedawno jeleń nie występował u nas w ogóle, a przez długi czas w znikomej ilości.

Z okresu II Rzeczypospolitej nie mamy żadnych informacji, aby jelenie bytowały w Puszczy Augustowskiej, podobnie jak na większości terytorium kraju. Zachowały się rejestry z ówczesnych polowań, jednak gatunek ten w nich nie figuruje. Pierwsze wzmianki pojawiają się z okresu II Wojny Światowej. Marszałek III Rzeszy Hermann Goering planował wysiedlić puszczańskie wioski obecnej północno-wschodniej Polski, by stworzyć olbrzymie i bogate w zwierza łowisko. Niemieccy okupanci poczynili w tym celu pierwsze kroki. Poza próbą połączenia puszczy poprzez zalesienie rozdzielających je terenów rolniczych, przeprowadzano również przesiedlenie zwierzyny. Tym sposobem do każdego z ówczesnych 10 nadleśnictw Puszczy Augustowskiej trafiły po dwie pary jeleni przywiezionych z lasów rominckich. Część z nich przetrwała radziecki walec wojenny, spychający niemieckie armie na zachód.

Okres powojenny był czasem powszechnego kłusownictwa. Głód, bieda i dostępność broni nie wróżyły dobrze zwierzynie. Na szczęście nowej administracji leśnej udało się ochronić jelenie, które powoli zaczęły zwiększać liczebność i zasiedlać kolejne ostępy. W latach 1951–1968 zasilano rozwijającą się populację zwierzętami z innych regionów Polski, sprowadzając do naszych lasów kolejne 106 osobników z Mazur, Warmii oraz Pomorza Gdańskiego i Zachodniego. Reintrodukcja ta przyniosła wspaniały efekt i przez wiele lat (obok jelenia karpackiego) populacja jeleni w Puszczy Augustowskiej należała do najmocniejszych w kraju.

### *Pojawia się i znika*

Kilka lat temu bardzo chciałem zrobić zdjęcia byka o imieniu Renifer (imię nadał mu miejscowy leśniczy). Był bardzo charakterystyczny ze względu na formę wieńca przypominającą poroże kuzyna z północy.



Fot. R. Łapiński

W okresie zimowym widywaliśmy go na południowym pograniczu WPN-u i Nadleśnictwa Suwałki. Niestety tuż przed rykowiskiem zniknął i wszelkie próby odnalezienia go spalały na panewce. Po kilku latach tajemnica została rozwiązana. Okazało się, że Renifer na miłośne amory wędrował 30 km (!) pod białoruską granicę, gdzie był regularnie obserwowany. Co nim kierowało, by tak zmieniać teren? Osobiście uważam, że to instynktowny sposób unikania chowu wsobnego, ponieważ nie tylko ten konkretny byk tak postępował. Podczas każdego rykowiska na dobrze mi znanych fragmentach puszczy pojawiają się „nowe” osobniki, które znikają w październiku po zakończeniu rui.

### *Bać się czy się nie bać?*

Wrześniowy poranek, pierwsze promienie słońca przebijają się przez korony drzew. Od pół godziny czekam ukryty przy ścieżce, którą jelenie schodzą do dziennej ostoi. Ryk byka staje się coraz głośniejszy, utwierdzając mnie, że wybrałem właściwe miejsce. Po chwili widzę pierwsze łanie, a za świerkowym podrostem dostrzegam wieńiec byka podążającego za chmarą. Unosi łeb i potężnym głosem ostrzega rywali. Niestety w odpowiedzi, za moimi plecami rozlega się głośnie: Hop hop, uciekaj, aaaaa! Grzybiarz niweczy cały trud poranka. Zirytowany podszedłem do zbieracza darów runa

leśnego, by spytać, czy nie może zachować ciszy. Odpowiedź nie zaskoczyła mnie – przyczyną był strach. Wśród wielu ludzi, nawet tych obeznanych z lasem, krąży opinia, że byki w czasie rykowiska mogą być niebezpieczne dla ludzi. Oczywiście jest to mit ubarwiający opowieści z wyprawy na grzyby i nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością. Potężne basowe ryknięcia nie są skierowane do ludzi, lecz są ostrzeżeniem dla innych byków, by trzymały się z dala od jeleniego haremu. Ataku byka możemy spodziewać się wyłącznie, gdy zaskoczymy zwierzę z bardzo bliska i uzna ono, że na ucieczkę jest już za późno. Jednak dystans ten to nie 50 czy nawet 10 metrów. Jelenie są niebywale ostrożnymi zwierzętami i nawet kipiące od testosteronu, na widok człowieka od razu milkną i znikają.

Osobiście tylko raz poczułem pewien lęk przed tym potężnym zwierzęciem. Pod koniec rykowiska byłem świadkiem walki dwóch byków, podczas której jeden z rywali zginął. Rozjuszony przez kilka minut „profanował” zwłoki nieszczęśnika, dosłownie je masakrując. Działo się to kilka metrów ode mnie. Zirykowany brakiem reakcji ze strony dawno już nieżyjącego adwersarza zrobił dwa kroki w moją stronę i utkwiał we mnie obłądnie od agresji spojrzenie. W tym momencie poczułem, że jeśli dostrzeże we mnie najmniejsze zagrożenie, mogę podzielić los jego przeciwnika. Pomimo, że emocje we mnie buzowały, zamarłem w bezruchu, a byk po krótkim lustrowaniu otoczenia wydał ryk zwycięstwa i pobiegł skonfrontować się z kolejnym moca-rzem.

#### Ostateczne wyzwanie

Jelenie to przepiękne zwierzęta, byki imponują więcem, są majestatyczne, silne, poruszają się z gracją



Fot. R. Kapiniński

– można by rzec idealny obiekt dla każdego fotografa przyrody. Niestety, tak nie jest, z czego często nie zdają sobie sprawy początkujący amatorzy fotografii. Jelenie dysponują wzrokiem porównywalnym z ludzkim, z tą przewagą, że widzą też w nocy. Słuch i węch mają za to duuuużo lepszy. Najmniejszy szelest czy złamana gałązka zaalarmuje czujne zwierzęta, natomiast nasz odwiatr spłoszy je nawet z 500 metrów. Jeśli jelenie wyłapią ruch skradającego się człowieka, a co gorsza, spostrzegą ten ruch, zaraz po zaalarmowaniu przez „hałas” podchodzącego, to sytuacja staje się bardzo trudna. Trwanie nieruchomo w wymuszonej pozycji możliwe jest bardzo krótko, natomiast czujne zwierzę ma dużo czasu na obserwację. Moja rekordowa łania, która spostrzegła ruch obiektywu połączony z traskiem gałązki, wpatrywała się w to miejsce 30 minut! Sytuację uratował fakt, że w tym czasie leżałem, a spod maskowania wystawała jedynie „rura” teleobiektywu. Oczywiście zdarzają się sytuacje, w których jesteście na wyciągnięcie (dosłownie) ręki i zwierzęta nas nie



Fot. R. Kapiniński





Fot. R. Łapinski

wyczują ani nie zobaczą, jednak wyłącznie wtedy, gdy to one do nas podejną, a nasz kamuflaż i wiatr sprawia, że staniemy się „niewidzialni”.

Szczególnie w pamięć zapadła mi sytuacja, gdy będąc na środku zrębu, spostrzegłem zza drzew zbliżającą się chmarę byków. Tuż przede mną znajdował się powojenny okop. Bezszelestnie położyłem się w nim, wystawiając jedynie głowę i aparat. Zrzędzeniem losu mój kamuflaż idealnie zlewał się z pozostawionymi na zrębie gałęziami i przeoraną ściółką. Skupiając się na byku z najpotężniejszym wieńcem, nie zauważyłem zbliżającego się z lewej strony byczka. Dopiero kątem oka,

zza aparatu spostrzegłem racice w odległości 30 cm od twarzy. Jeleń przeskoczył transzeję, w której leżałem i spokojnie z resztą chmary odszedł w głąb lasu.

Nawet człowiek z dużą praktyką w konfrontacji ze zmysłami jelenia ma niewielkie szanse na podejście tak czujnego zwierza na dystans poniżej 50 metrów – dystans pozwalający zrobić dobre zdjęcie. Dlatego z tego miejsca apeluję do zaczynających przygodę z fotografią, by nabrali doświadczenia na mniej płochliwych zwierzętach, a jelenie były późniejszym wyzwaniem.



Fot. R. Łapinski

# WIGIEREK



## PTAKI - CZY WIESZ, ŻE ...

**Bielik** jest największym ptakiem drapieżnym występującym w Polsce. Ten ptasi król należy do rodziny jastrzębiowatych. Podstawowym pokarmem bielika są ryby i ptactwo wodne, dlatego często możemy go spotkać przy jeziorach. W okresie zimowym część jego diety stanowi padlina, przez co ptak ten pełni ważną funkcję w oczyszczaniu ekosystemu. Ten skrzydlaty drapieżnik buduje imponujące gniazdo z gałęzi w koronach starych drzew, co roku udoskonalając swoją konstrukcję.

**Zimorodek** to maleńki, ale bardzo szybki ptak, który poluje na ryby, nurkując do wody. Pierwotna nazwa „ziemiorodek” pochodzi od miejsca gniazdowania tych ptaków. Swoje gniazdo zakłada w norach, które kopie w nadwodnych skarpacech. Młode zimorodki podczas karmienia ustawiają się w kolejce wewnątrz komory lęgowej. Pisklę, które otrzymało rybkę, przesuwa się w głąb komory, a u wylotu ustawia się następne. Dzięki takiemu systemowi pisklaki otrzymują pokarm po równo.

**Puszczyki** prowadzą samotniczy tryb życia, łączą się w pary tylko na okres godów. Ptaki te wydają charakterystyczne dla tego gatunku pohukiwania. Inne pohukiwania wydają samce, gdy wabią samicę w okresie godowym, a inne, gdy szukają pożywienia lub widzą drapieżnika. Samce „pohukują”, a samice „kjuwikują”. Puszczyk, tak jak każda sowa, lata zupełnie bezszelestnie, w ogóle go nie słychać, gdy nadlatuje. Jest to możliwe dzięki specjalnej strukturze lotek umieszczonych w skrzydłach.

Polska jest krajem, gdzie występuje największa liczba bocianów białych. Wbrew powszechnemu przekonaniu, bociany nie łączą się w pary na całe życie. Gniazda, które budują, potrafią im służyć przez wiele lat. Często zdarza się, że pisklęta bocianów wypadają z gniazda. Takie zachowanie nie jest niczym niezwykłym w świecie przyrody. Zdarza się, że w okresie mało obfitym w pokarm rodzice wyrzucają z gniazda pojedyncze

pisklęta. Zabijając najstarsze, samica zwiększa szanse na przetrwanie silniejszego potomstwa, zmniejszając liczbę dziobów do wykarmienia.

**Dudek** to pięknie upierzony ptak z charakterystycznym czubkiem na głowie. Odgłos tego ptaka przypomina niskie dudnienie „du-du-du”. Dudek dużą część swojego życia spędza na ziemi, zwinnie skacząc wśród niskiej roślinności, w której szuka przede wszystkim owadów. Na gniazda wybiera stare dziuple i szczeliny drzew. Ciekawe jest zachowanie piskląt w gnieździe, które niepokojone potrafią ze specjalnie zmodyfikowanego gruczolatu kuprowego wystrzyknąć ciemnobrązowy płyn o okropnie nieprzyjemnym zapachu. Syczą wówczas, udając węże.

**Remiz** to „rzemieślnik”, który buduje ciekawe gniazda. Samczyk upleta misterną konstrukcję przypominającą wiszącą workę z rurowym wejściem na górze. Do budowy wykorzystuje materiał roślinny z topól oraz wierzb. Prace zajmują mu około 3 tygodnie. Młode remizy po opuszczeniu gniazda wracają do niego na nocleg. Jest to bardzo rzadko spotykane zjawisko wśród europejskich ptaków. Ptaki te żywią się głównie owadami, gąsienicami i larwami oraz pajęczakami, ale również nasionami trzcin, topoli, wierzby i turzyc.

**Kowalik** to jedyny polski ptak potrafiący chodzić po drzewach z głową w dół. Ptak ten nie wykuwa dziupli samodzielnie, zajmuje stare dziuple dzięciołów. Jednak jeśli otwór wejściowy jest zbyt duży, zmniejsza go, skrupulatnie oblepiając go gliną. Kowaliki pięknie śpiewają, a ich repertuar jest bardzo szeroki. Możesz usłyszeć je nawet zimą.

**Gągoły** to ptaki wędrowne z rodziny kaczkowatych, mniejsze od popularnej kaczki krzyżówki. Ptaki te gniazdują w dziuplach, a miejscem ich żerowania są śródlądne zbiorniki wodne. Głęboko nurkują w poszukiwaniu pokarmu, który stanowią mięczaki, kijanki, ryby, owady i inne drobne organizmy wodne.



Bocian biały



Remiz



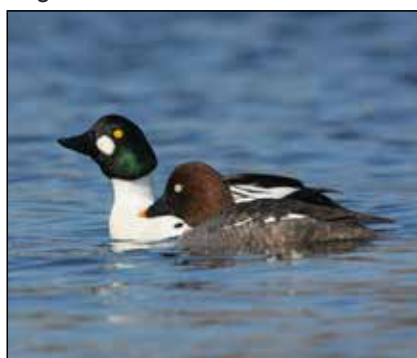
Kowalik

dokarmiamy ptaki  
z WIGIERKIEM

# ZNAJDŹ 6



Tekst i fotografie: Małgorzata Januszewicz



Gągoły



Bielik



# RÓŻNIC



Ilustracja ze strony internetowej: <https://www.canva.com>



**Dudek**



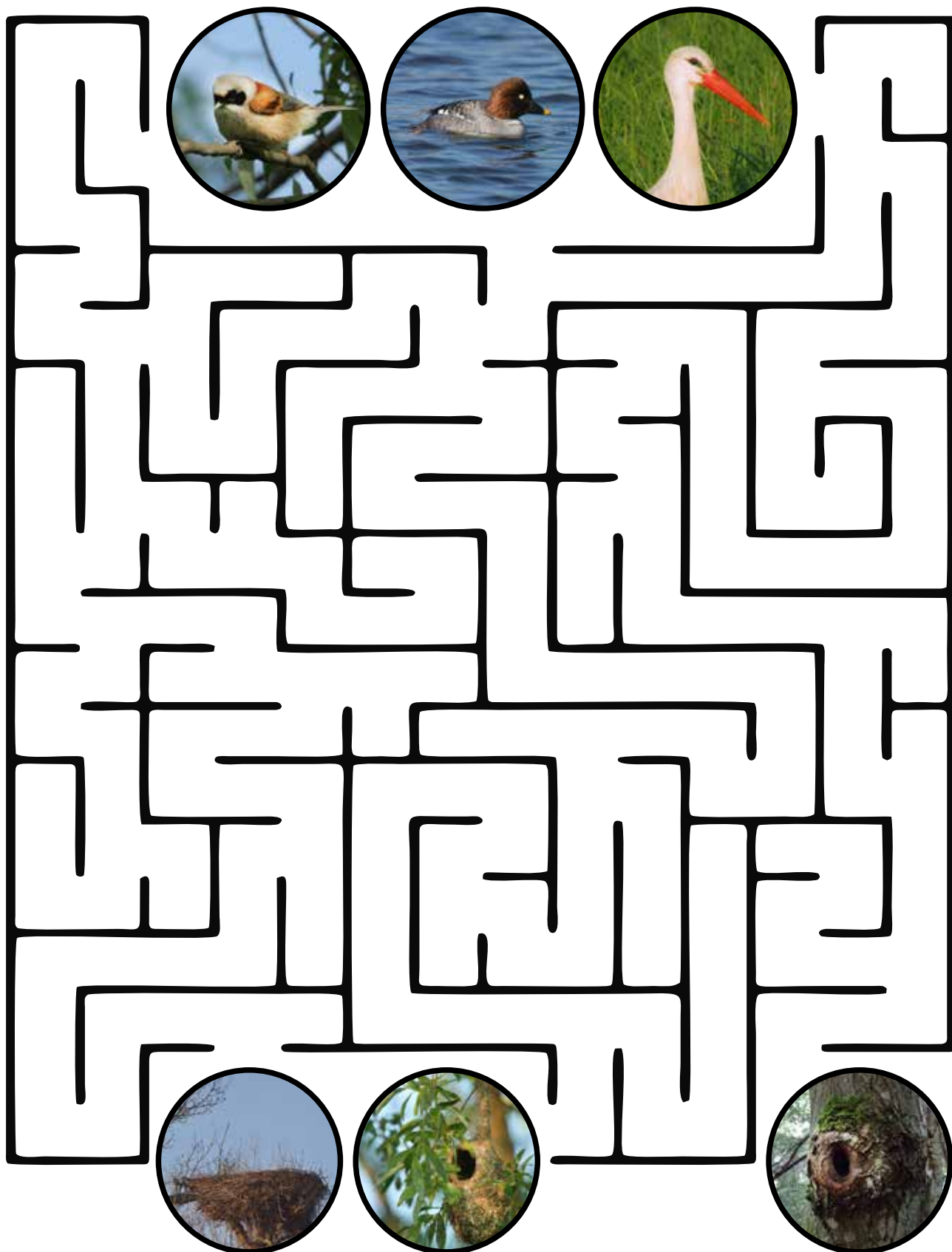
**Puszczyki**



**Zimorodek**

## LABIRYNT

Remiz, gągoł i bocian wracają do domu. Wskaż im drogę do właściwego gniazda.



## WYCIECZKA NAD JEZIORO WIGRY I DO PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ W DNIACH 1-10 LIPCA 1904 R.

ANDRZEJ MATUSIEWICZ

W 2024 r. minie 100 lat od pobytu na Suwalszczyźnie wycieczki zorganizowanej i prowadzonej przez Kazimierza Kulwiecia we współpracy z Józefem Siomą. Tadeusz Budrewicz w artykule Karola Hoffmana obrazki suwalskie zamieszczonym w „Roczniku Augustowsko-Suwalskim” (2016, t. XVI, s. 14-15) postulował podjęcie „dalszych badań nad losami [tej] ekspedycji”. Jako inspirację do nich wskazywał znaczną liczbę nazwisk jej uczestników zamieszczonych w relacjach prasowych. Zgadając się T. Budrewiczem, warto jeszcze zwrócić uwagę na jej organizację, skład uczestników oraz, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, obsługę medialną. Moim zdaniem była to wyjątkowa pod każdym względem inicjatywa promująca w Królestwie Polskim walory krajobrazowo-naukowe jeziora Wigry i jego okolic. Niestety osłabienie jej długofalowych efektów przyniosły

wydarzenia lat 1905–1906. Należy wspomnieć, że wycieczka w 1904 r. nie byłaby możliwa bez wcześniejszej działalności publicystycznej Karola Hoffmana oraz naukowej i publicystycznej K. Kulwiecia prowadzącego w latach 1901–1903 badania naukowe jeziora Wigry. Planowanie wycieczki rozpoczęło się na początku 1904 r. „Kurier Poranny” relacjonując 1 marca miesięczne posiedzenie władz Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego, poinformował o projektowanej wycieczce do Pojezierza (tak określano wówczas Suwalszczyznę) i ewentualnie do Białowieży. To właśnie Towarzystwo Ogrodnicze miało nad nią patronat. Nie było jeszcze Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (powstanie w 1906 r.) kojarzonego powszechnie z tego rodzaju działalnością, a rosyjskie władze nadal niechętnie patrzyły na takie inicjatywy.



Liczbę uczestników wycieczki określano na 30-35 osób. Miała odbyć się na początku lata, około 20 czerwca, a szczegółowy program zapowiadano na później. Informowano też, że „fundusz na zwrot kosztów kierownikom wycieczki” został przewidziany w budżecie.

Już pierwsze doniesienia prasowe wymieniały jako organizatorów K. Kulwiecia i J. Siomę. O ile K. Kulwieć, dla Czytelników „Wigier”, nie wymaga bliższej prezentacji, to J. Sioma (1875-1938) – tak. Był absolwentem uniwersytetu moskiewskiego, znanym mineralogiem, geologiem i gleboznawcą. W wycieczce uczestniczył jako asystent w katedrze mineralogii rosyjskiego Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Był nauczycielem w polskich szkołach średnich w Warszawie. Po odzyskaniu niepodległości został profesorem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Na początku i w połowie maja pojawiły się dokładniejsze informacje. Wyjazd miał nastąpić około 26-28 czerwca, a czas trwania wycieczki określono na 8-10 dni. Liczbę uczestników szacowano na 30-40 osób, a koszt wraz z biletami III klasy na trasie Warszawa-Suwałki i przy skromnych wymaganiach, miał wynieść nie więcej niż 25-30 rubli. Informowano też, że kierownicy wycieczki „już poczynili pierwsze kroki do ułatwienia uczestnikom” pobytu. K. Kulwieć informował, że lokal dla uczestników wycieczki zaofiarował u siebie proboszcz wigierski, ks. Ludwik Adamowicz.

O programie pisano, że obejmuje „poznanie flory, fauny i pokładów jeziora i jego okolic, następnie zwiedzenie Kanału Augustowskiego, wreszcie zbieżenie w powrotnej drodze przez Białystok, Bielsk do Puszczy Białowieskiej”.

Potencjalnych uczestników miało zachęcać następujące twierdzenie: „Widoki natury, objaśnienia uczonych kompetentnych, doborowe Towarzystwo – czegoż można więcej żądać od chwil, przeznaczonych na wypoczynek po zawodowej pracy”.

Chętni na wyjazd mieli zgłaszać się w kancelarii Towarzystwa Ogrodniczego przy ul. Bagatela 3, a po szczegóły i informacje dotyczące wycieczki do K. Kulwiecia przy ul. Wspólnej 54.

W drugiej połowie maja prasa przypominała o organizowanej wycieczce, podając jako dzień wyjazdu 26 czerwca. W połowie kolejnego miesiąca zapewniano, że wyjazd dojdzie do skutku, skorygowano dzień wyjazdu na 1 lipca i podano godzinę odjazdu z Dworca Kolei Petersburskiej (obecnie Dworzec Wileński). Z tą ostatnią informacją gazety miały problem. Podawano, że będzie to godz. 10.00, 10.17 lub 10.30.

Uczestnicy mieli kupować bilety do stacji Suwałki przez Grodno. Apelowano, by posiadali „osobiste legitymacje”. Ponieważ liczba uczestników nie była ograniczona, chętni mogli zapisywać się na wyjazd jeszcze po 15 czerwca. Ostatnie informacje prasowe z 28 czerwca podawały, że w wycieczce wezmą udział 32 osoby.

Na wycieczkę zapisały się 52 osoby, wśród których 19% stanowiły kobiety. Nieco ponad połowę, tj. 52%, stanowili dorośli, a resztę ucząca się młodzież. Znamy też częściowo strukturę zawodową zapisanych: 25% to młodzież akademicka, 19% pedagogów, 11% uczniowie szkół średnich i 6% ogrodnicy.

Jednak na Dworcu Kolei Petersburskiej 1 lipca zjawili się 34 osoby. Wyjechało z Warszawy 30% zgłoszonych kobiet, 83% mężczyzn, 50% pedagogów, 100% uczącej się młodzieży i tylko jeden ogrodnik. Do tej grupy w Białymstoku dołączyła jedna osoba, w Grodnie także jedna, a w Suwałkach dwie. Tak więc w wycieczce wzię-



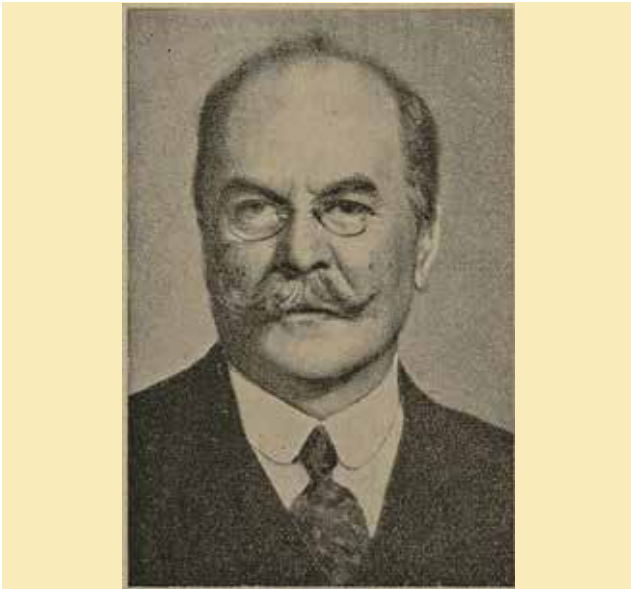
Kazimierz Kulwieć

to udział 38 osób, czyli 73% zgłoszonych. Kierownictwo wycieczki od Warszawy sprawował K. Kulwieć, bo J. Sioma dołączył do niej dopiero w Suwałkach. W gronie podróżujących było wiele osób znanych wówczas w Warszawie i w Królestwie Polskim. Byli to m. in. Ludwik Fryderyk Hildt (1847-1919) jeden z pionierów badań nad chrząszczami na ziemiach polskich, Maksymilian Cohn (1850-1924) lekarz, współtwórca pogotowia ratunkowego w Łodzi, Józef Gebethner (1865-1933) właściciel zakładów ogrodniczych i kwaciarni w Warszawie, Herman Rundo (1853-1930) lekarz, założyciel Łódzkiego Towarzystwa Lekarskiego (1886) i Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej (1898) i Czesław Statkiewicz (1878-1951) przyrodnik, autor tekstów we „Wszecchwiecie”, urzędnik oświatowy.

Specjalne znaczenie miała obecność trzech wycieczkowiczów: Kazimierza Laskowskiego (1861-1913) pisarza i poety, Adama Jaczynowskiego 1862-1931) historyka, pedagoga, działacza oświatowego oraz Ksawerego Sporzyńskiego (1863-1922) nauczyciela, podróżnika i popularyzatora wiedzy przyrodniczej. To oni zapewnili wycieczce oprawę medialną. K. Laskowski zamieścił specjalne relacje w „Kurierze Warszawskim”, A. Jaczynowski w „Gazecie Polskiej”, a K. Sporzyński w „Tygodniku Ilustrowanym”. Obszerne sprawozdanie z wycieczki w „Ogrodniku Polskim” opublikował jej kierownik, K. Kulwieć. Na tych tekstach oparta jest poniższa próba rekonstrukcji przebiegu „wycieczki do Wigier i Puszczy Białowieskiej”.

Podróż odbywała się „w oddzielnym wagonie, zamówionym zawczasu na kolei”. W Grodnie wycieczkowicze musieli przesiąść się na pociąg do Suwałk i wyruszyli nim o 17.33. Jechali przez Nowy Dwór i Dąbrowę do Augustowa. Powszechne zdziwienie i ironię wywoływała prędkość jazdy. Pod Augustowem podróżnicy kupili kilka „garnuszków [poziomek] ... w biegu” i dotarli do celu ok. 23.00 z prawie godzinnym opóźnieniem. Nocleg mieli zarezerwowany w Hotelu Europejskim przy obecnej ul. T. Kościuszki 88. Właściciel zadeklarował „25% ustępstwa od ustanowionej taksy za numery”. Po kolacji żartowano, że „ma podobno wmurować tablicę pamiątkową, gdyż nigdy tyle na raz porcji sielawy nie sprzedał”.

Następnego dnia, czyli 2 lipca, ruszono pieszo szosą



Józef Sioma

w kierunku Wigier. Za podróżnikami jechała furą załadowana ich bagażami. „Nie tracąc czasu, po drodze botanizowano zawzięcie”. W rozpoznawaniu gatunków spotykanych roślin pomagał H. Rundo, „dobry znawca krajowych roślin”, J. Sioma przybliżał przeszłość geologiczną Suwalszczyzny, a K. Kulwiec opisywał wigierską florę gruntową, bagienną i nawodną, „wymieniając setki gatunków i podgatunków”. Robiono też zdjęcia, bo uczestnicy mieli aż siedem aparatów fotograficznych. Na brzegu jeziora pod Starym Folwarkiem czekały na uczestników wycieczki cztery łodzie, na których około 16.00. przeprowadzono się na Wigry. Tu przybyłych powitał ks. Ludwik Jerzy Adamowicz (ur. 1855), od 1896 r. proboszcz wigierski. Ksiądz opowiedział historię kamedułów wigierskich, a kulminacyjnym punktem opowieści była legenda o pochodzeniu się „ilustrowana podaniem ... na obiad się na półmiskach”. Resztę dnia poświęcono na oglądanie „wyspy Wigierskiej z bliska, z wież kościelnych” oraz na rozlokowywanie się w „główną kwaterę”.

Uczestnicy wysłuchali koncertu „zaimprovizowanej przez p. Turobińskiego »Lutni«”. Uwagę zwracały „piękne tenorowe głosy medyków: Mitkiewicza i Ostrowskiego i potężny baryton p. Radwańskiego”. Brak imion w relacji nie pozwala na identyfikację tych uczestników wycieczki.

K. Laskowski wspominał oglądany tego dnia na plebanii pamiętnik (księgę pamiątkową), a w niej „Setki nazwisk... Są i literackie znajome, są i obce, cudzoziemskie, nawet zamorskie bo angielskie turystki zapisały w nim swój podziw dla miejsca i ludzi. Jest i poeta...”.

Ta uwaga o poezji dotyczyła wpisu:

Najszcześniejszy ze wszystkich ten, wyznam otwarcie,  
Kto się zdołał wpisać na ostatniej karcie.

Autorem był „porucznik Jaszczółt”, zapewne Wacław, syn Apolinarego, urodzony w Suwałkach w 1877 r. porucznik 9. Wschodniosyberyjskiego Pułku Strzelców, który zginął 1 maja 1904 r. w bitwie nad rzeką Jalu (Yalu) w Mandzurii.

Przed snem zjedzono zapasy żywności przywiezione z Suwałk. Później ułożono się do snu, a niektórzy urządzili „sobie nocleg w altanach, w ogrodach”.

Kolejny dzień wycieczki wypadł w niedzielę 3 lipca. Rozpoczęła ją msza św. odprawiona przez ks. Adamowicza w intencji „Warszawiaków”. Tu warto dodać, że



Ksawery Sporzyński

były to ostatnie dni pobytu ks. Adamowicza w parafii wigierskiej, bo przygotowywał się już do objęcia parafii Romany w pow. kolneńskim. Po nabożeństwie wycieczkowicze skorzystali z zaproszenia ks. Adamowicza na obiad, a po nim udali się na zwiedzanie kościoła. Duże wrażenie wywarł na nich ołtarz główny i kaplica św. Benedykta. Uczestniczący w wycieczce „p. Sokołowski, obywatel z lubelskiego, dobry znawca sztuki” udzielał „cennych wskazówek o dawniejszym wyglądzie wnętrza całej świątyni”. Tu także wykonywano fotografie.

Wycieczek przyrodniczych tego dnia nie podejmowano, bo krępowano się „przez liczny napływ ludności z całej parafii do Wigier”, no i pogoda była kapryśna. Zwiedzono okolice wsi Magdalenowo, by zobaczyć ujście Czarnej Hańczy z Wigier.

Po południu wycieczka na łodziach popłynęła pod wieś Cimochoviznę, w pobliżu której Czarna Hańcza wpada do Wigier. J. Sioma „poprzedził wyprawę pogadanką przyrodniczą o formacji jezior wigierskich”. Udało się wplłynąć „z pół wiorsty” w górę rzeki, gdzie chwilowo, rżęsty deszcz zmusił do „wylądowania i szukania sobie schronienia wśród leśnych zarośli”. W drodze powrotnej wysiadano z łodzi na wysepkach, tzw. Cimochowskich Grądzikach, gdzie oglądano „pokłady wybielonych i w znacznej części rozartych przez fale muszli mięczaków”.

Na powracających z wyprawy czekały nowe zapasy żywności, przywiezione z Suwałk przez wydelegowanych po nie uczestników wyprawy.

Wieczorem, „korzystając z pogodnego, cichego wieczora i z kilku zdobytych łódek, młodzież żaglowała do późnej nocy po gładkiej, rozległej, spokojnej tafli jeziora, rozkoszując się urokiem uśpionej natury i ciszą, przerywaną chóralnymi śpiewami, zaimprovizowanymi przez pozostałych w Wigrach wycieczkowiczów”.

W poniedziałek rano, 4 lipca, wycieczka opuściła Wigry. Dziękowano ks. Adamowiczowi za przyjęcie, a wszyscy wpisali swoje nazwiska w albumie pamiątkowym. Ponadto K. Laskowski „ułożył udatny okolicznościowy wierszyk”. Celem wycieczki była Gawrych Ruda. Bagaże popłynęły łodzią, a uczestnicy na kilku zamówionych łodziach dopłynęli do Cimochovizny i stąd ruszyli pieszo. Nim to się stało: „Korzystając z olbrzymiej masy kamieni narzutowych, porzrzucanych na polu Cimochowskim, postanowiono upamiętnić tam swój



Kazimierz Laskowski

pobyt na owym pagórku zaimprovizowanym pomnikiem. Usypano stożkowatą gromadę kamieni i nazwano ją «kopcem studentów polskich», oraz powzięto postanowienie, że przy każdej bytności w tym miejscu każdy z uczestników będzie obowiązany dołożyć do kopca tego kilkanaście kamieni». K. Kulwiec tę informację opatrzył refleksją: „Kamieni na nią nie zabraknie z pewnością; czy się jednak to samo da powiedzieć i o wytrwałości studentów polskich – o tem śmiem wątpić”.

Od Cimochowizny ruszono „w poprzek przez bagnistą dolinę Czarnej Hańczy na południe, w kierunku tzw. Lasu Sobolewskiego”. Po drodze nieco zбочono ku wschodowi, by obejrzeć ukryte w gęstwinie leśnej dwa jeziora zwane „sucharkami”. Pokonano w ten sposób „w poprzek cały półwysep, oblany przez kolanowato zgięte jezioro Wigierskie”, a następnie zwracając w kierunku północno-zachodnim i mijając cztery drobne, otoczone bagnami jeziora, po ośmiogodzinnym marszu około 17.00 wycieczka dotarła do Gawrych Rudy.

Wędrując, zatrzymywano się co parę godzin na wypoczynek i dla uporządkowania nagromadzonych zbiorów. Bardzo przydatny przy kwalifikowaniu owadów, a szczególnie chrząszczy, był L. Hildt, znany ze swych prac naukowych w tej dziedzinie. Trafiono też na rośniczkę „występującą tam na torfiastym gruncie gromadnie, a znaną ze swych owadożernych obyczajów”. K. Kulwiec opisując kolekcjonerskie dokonania uczestników wycieczki, dodawał: „Oczywiście i okazom ze świata zwierzęcego nie dawano pardonu: co się pod rękę nawinęło – to do puszki”.

W Gawrych Rudzie na uczestników czekało zamówionych tydzień wcześniej sześć chat włościańskich. Były odświeżone, a nawet pobielone. Podróżnicy znaleźli w nich „gościnne przyjęcie, zdrowe wiejskie pożywienie i wygodny nocleg. Jedną z nich zajęły panie, resztę mężczyzn”.

W Gawrych Rudzie doszło do modyfikacji pierwotnego planu wycieczki. Jak pisał K. Kulwiec „podług z góry ułożonego z p. Siomą planu, w Gawrychach zabawieliśmy około 2-ch dni. Wyruszyliśmy stamtąd dopiero na dzień czwarty; całemu bowiem towarzystwu miejscowość ta najwięcej, zdaje się, podobała się. Urządziliśmy stąd kilka wycieczek mniejszych i jedną odleglejszą – na cały dzień”.



Adam Jaczynowski

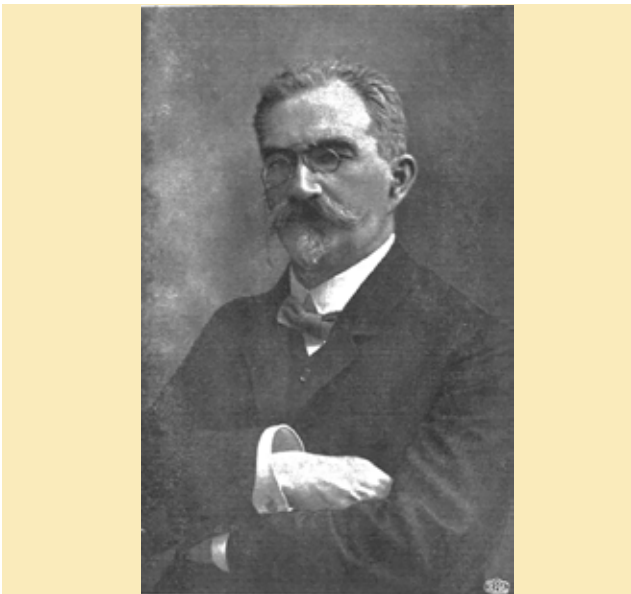
W tym miejscu relacje K. Kulwiecia i A. Jaczynowskiego zaczynają się znacząco różnić. Według A. Jaczynowskiego opuszczono Gawrych Rudę już w środę 6 lipca, a według K. Kulwiecia dopiero w piątek 8 lipca. Jeśli przyjmiemy za wiarygodną relację K. Kulwiecia to znaczy, że kilka mniejszych wycieczek urządzono we wtorek i środę 5 i 6 lipca, a tę całodniową w czwartek 7 lipca. Ufając K. Kulwieciowi, kierownikowi wycieczki, przyjmujemy jego chronologię.

Według niej, rano w czwartek 7 lipca K. Kulwiec i J. Sioma wygłosili „pogadanki na wysokim pagórku lodowcowym, mającym kształt wydłużonego wału, oddzielającego trzy sąsiadujące z sobą jeziora: Czarne, Płociczno i Wigierki”.

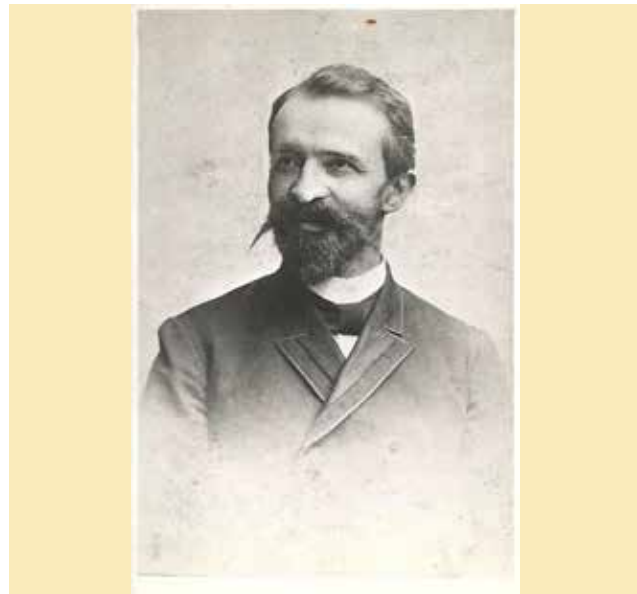
J. Sioma mówił o różnych typach jezior i wyjaśnił geologiczne czynniki, powodujące ich zamieranie. K. Kulwiec wskazał na biologiczne przyczyny tego zjawiska, zwracając uwagę na rośliny i zwierzęta, które swymi szczątkami przyczyniają się głównie do zapełniania, do powolnego zamulania zbiorników wód słodkich. Po wykładach, wycieczka, „botanizując po drodze”, udała się wzdłuż południowego brzegu jeziora do Bryzgly. Tu „odbył się odpoczynek i zdobywanie sobie wiktus drogą »rekwizycji« po chatach włościańskich”.

Później, jak napisał K. Kulwiec: „Pomimo dość silnego wiatru i wzburzonego skutkiem tego jeziora, ośmieleni żartobliwością włościan, wynajęliśmy 5 łodzi i przepłynęliśmy na brzeg północny, przebywając 4-wiorstową przestrzeń wodną, w tym najszerszym miejscu jeziora Wigierskiego. Po drodze wylądowaliśmy na jednej z większych, położonych pod Bryzgłem, wyspie, zw. Ordów, pagórkowatej, malowniczo udekorowanej krzewami i mającej oryginalny kształt podkowy, z głęboko werzniętą weń zatoką”. Bardziej płochliwi uczestnicy wyprawy zrezygnowali z wodnej wyprawy i brzegiem wrócili do Gawrych Rudy. Po powrocie „resztę dnia spędzono na fotografowaniu widoków, na rybołówstwie lub na wycieczkach do sąsiedniego pięknego lasu”.

8 lipca, w piątek, wczesnym rankiem wycieczka ruszyła do Augustowa: część pod kierownictwem J. Siomy pieszo, a reszta na wozach. W Augustowie doszło do podziału. Kilku studentów z J. Siomą wyjechało koleją do Grodna, aby obejrzeć tamtejsze twory kredowe nad Niemnem, a reszta na sześciu drabiniastych wozach ruszyła do Grajewa. Wybór tej trasy był podyktowany



Maksymilian Cohn



Ludwik Fryderyk Hildt

chęcią obejrzenia kolejnych okolic Augustowa i Rajgrodu, a ponadto siadając do pociągu w Grajewie, a nie w Grodnie, zyskiwano całą noc wygodnej jazdy aż do Bielska Podlaskiego. Pewnym utrudnieniem było poddanie się rewizji celnej w Grajewie leżącym wówczas w pasie nadgranicznym.

Zdaniem A. Jaczynowskiego kilka osób „jeszcze z Wigier” wróciło wprost do Warszawy. On też pisze, że w Białymstoku do udających się do Białowieży dołączyła grupa J. Siomy.

Wszyscy rankiem w sobotę 9 lipca przesiedli się w Bielsku na „drogę kolejową boczną”, prowadzącą do Białowieży.

Tu zostawili we wsi bagaże i wynajętymi jednokonnymi wozami ruszyli długim szeregiem do odległego o 9 wiorst Zwierzyńca. Wraz z przewodnikiem udali się następnie do siedziby żubrów. Nim do nich dotarli, spotkali łosie, sarny i jelenie. A. Jaczynowski zaznaczył, że: „dzików nie widzieliśmy”. Spotkane stado żubrów liczyło trzydzieści kilka osobników. Po opuszczeniu Zwierzyńca część wycieczki wróciła na wozach wcześniejszą drogą do Białowieży, a większość z nowym przewodnikiem ruszyła pieszo przez puszcę, by się jej bliżej przyjrzeć.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem wyruszone do Warszawy, bo następny pociąg był dopiero za dwa dni. K. Kulwiec zakończył swoją relację, pisząc, że „w drodze porządkowano i roztrząsano wspomnienia z naszego pobytu w Wigrach i Białowieży. (...) A jednak, czuć było, że wspomnienia z nad jezior Wigijskich były gorętsze, przyjemniejsze... Być może, że w Wigrach zepsuci zostaliśmy [podkreślenie moje – A.M.] pięknymi, a tak swojskimi, pełnymi zadumy i powagi widokami. Zresztą i ludzie...”

Wycieczka, zdaniem K. Kulwiecia, wróciła do Warszawy 10 lipca w niedzielę. Tym razem A. Jaczynowski napisał, że „kilka jednak osób, z p. Sporzyńskim, pozostało jeszcze w Białowieży. Tych różnic nie potrafię wyjaśnić, bowiem nie dotarłem do żadnych innych informacji o powrocie wycieczki do Warszawy. Być może to wydarzenie w oczach prasy warszawskiej przyćmiła wycieczka cyklistów, która 8 lipca wyruszyła z Warszawy do Szepietowa koleją, a dalej na rowerach. Kierował nią Jan Rudnicki. Według zapowiedzi miało wyruszyć 90 Białowieży ok. 90 cyklistów, a ostatecznie było ich

zaledwie 11.

Prasa warszawska dopiero na początku sierpnia poinformowała czytelników o odbytej kilka tygodni wcześniej wycieczce, wymieniając czterech jej uczestników z nazwiska (Sporzyński, Kulwiec, Sioma i Statkiewicz) oraz pisząc ogólnie o uczestniczącej młodzieży uniwersyteckiej: medykach i przyrodnikach. W jej opiniach wycieczka „udała się zupełnie” lub „pod każdym względem”, „zbieranie roślin, badanie pokładów, pogadanki przyrodnicze i fotografowanie różnych miejscowości stanowiły program każdego dnia”.

K. Kulwiec sprawozdanie z wycieczki złożył 26 września na ogólnym zebraniu członków Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego, a opublikował w numerze 21. „Ogrodnika Polskiego” z 1 listopada 1904 r.

Doskonałą ilustrację fotograficzną tej wycieczki, mimo niezachowania zdjęć wykonanych podczas jej trwania, stanowi materiał ikonograficzny zamieszczony w „Pamiętniku Fizjograficznym” przy okazji publikacji wyników badań jeziora Wigry w latach 1901–1903. Składa się on z 12 zdjęć, dwóch map, tablicy przedstawiającej wyniki pomiarów głębokości (1903 r.) i spisu roślin zebranych na brzegach jeziora Wigry w latach 1902–1903.

Opisana w tym tekście wycieczka, ze względu na jej uczestników oraz opublikowane w najpopularniejszych gazetach (m. in. „Kurier Warszawski”, „Tygodnik Ilustrowany”) relacje z jej przebiegu, odegrała istotną rolę w popularyzacji Wigier i ich okolic. Była swoistym domknięciem wcześniejszych badań i działań K. Kulwiecia. Później Wigry pojawiają się jako cel wielu wycieczek szkolnych, PTK-owskich i obozów harcerskich, rozpoczyna się dyskusja o objęciu ich ochroną rezerwatową i specjalistycznymi badaniami skoncentrowanymi na stacji hydrobiologicznej. Udostępnienie Wigier turystom rozwiązuje wzniesienie przez PTK schroniska im. K. Kulwiecia.

*Zdjęcia: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Jolanta Niklewska, Prywatne szkoły średnie w Warszawie 1905–1915. Warszawa 1987, Księga pamiątkowa 25-ciolecia pracy Pogotowia Ratunkowego w Łodzi. Łódź 1927, „Nowości Ilustrowane” 1913, nr 6, „Sad i Owoce” 1938 nr 2, „Pamiętnik Fizjograficzny” 1904 t. XVIII, Tardeusz Izbiński.*

## DOKĄD PROWADZĄ PARKOWE SZLAKI?

ELŻBIETA PERKOWSKA

Przez Wigierski Park Narodowy prowadzą liczne szlaki lądowe i wodne. Są one znakowane w terenie, są na mapach turystycznych, w ulotkach i przewodnikach. Przyjeżdżając nad Wigry, koniecznie trzeba wybrać się na szlak rowerowy „Wokół Wigier”, który ma 46 km długości. Choć to szlak rowerowy, można przejść go pieszo, przebiec indywidualnie albo w Maratonie Wigry, który w większości prowadzi tym szlakiem, a zimą pokonać go na nartach biegowych. Kilka lat temu śnieżną zimą okrążyliśmy jezioro Wigry właśnie na nartach, co się okazało piękną przygodą. Przemierzanie szlaku „Wokół Wigier” można rozpoczynać i kończyć w wielu miejscach. Można też wybrać się w wybrane punkty szlaku, np.: na Kładki na Czarnej Hańczy, na przystanki kolejki wąskotorowej na południowym brzegu jeziora Wigry, na wieżę widokową w Kruszniku czy do mojego ulubionego Rosochatego Rogu, gdzie jest przepiękny widok na Zatokę Cieszkinią. A gdy mowa o zatokach, to koniecznie trzeba także dotrzeć nad Zatokę Słupiańską i Krzyżańską. Na szlaku „Wokół Wigier” nie można pominąć Muzeum Wigier Wigierskiego Parku Narodowego i Pokamedulskiego Klasztoru w Wigrach. Dokładny opis szlaku znajduje się w kwartalniku „Wigry” nr 1/2018 i 4/2020.

Jak już przemierzy się szlak „Wokół Wigier”, cały czy w fragmentach, warto wybrać się na inne szlaki, które prowadzą we wszystkie strony świata od jeziora Wigry.

Ja uwielbiam planować wycieczki. Rozkładam mapy, wybieram cel, patrzę na przebieg szlaków i na skalę, liczę kilometry. Czasem korzystam z aplikacji. Z aplikacji Strava biorę gotowe przejazdy innych osób. W tej aplikacji można też zaplanować swoją trasę i wrzucić ją do urządzenia z nadajnikiem GPS. W aplikacjach Mapy.cz czy Maps.me patrzę na przebieg szlaków. Zdecydowanie jestem jednak wzrokowcem i najlepiej zapamiętuję przebieg szlaków z map drukowanych. Rozkładam więc mapę i planuję. Sieć szlaków w Polsce była przez lata tworzona przez PTTK (Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze), najstarszą organizację turystyczną w Polsce. Były też szlaki tworzone przez instytucje i stowarzysze-

Fot. E. Perkowska



Podczas planowania wycieczek najchętniej korzystam z map drukowanych.



Fot. E. Perkowska

Znak szlaku turystycznego zgodny ze standardami oznakowań PTTK.

nia, zazwyczaj według standardów PTTK. Takimi właśnie są szlaki rowerowe przebiegające przez park: Green Velo, Podlaski Szlak Bociani, Pierścień Rowerowy Suwalszczyzny. Niestety nie wszyscy twórcy szlaków dbają o utworzone szlaki. I choć są na mapach, czasem okazuje się, że w terenie nie ma już oznakowań. W naszym Wigierskim Parku Narodowym, ale też w Suwalskim Parku Krajobrazowym szlaki są regularnie odnawiane. Niestety poza tymi obszarami nie zawsze tak się dzieje. Najlepiej mieć ze sobą mapę, żeby dobrze zorientować się w terenie. Czasem trzeba zdać się na intuicję, zwłaszcza gdy są rozwidlenia albo skrzyżowania dróg.

Mnie niejednokrotnie zdarzyło się na Suwalszczyźnie, gdy przemierzałam ją zwłaszcza rowerem, że oznakowania szlaków zniknęły. W takich sytuacjach moja sprawdzona praktyka to przejechanie kilometra czy dwóch i sprawdzenie, czy są oznakowania czy ich brak i wtedy cofam się, aby sprawdzić inną drogę.

Kiedyś, jadąc do koleżanki, która była na spływie kajakowym Czarna Hańcza, z kompresem na oparzenia, użyłam aplikacji Mapy Google. Nawigowałam się na przystaną mi pinezkę z lokalizacją pola namiotowego. Byłam już blisko celu, nad rzeką, gdy nawigacja mi pokazuje, że jestem na miejscu. Zamiast pola namiotowego widzę las, szlak rowerowy i coś mi się bardzo nie zgadza. Okazało się, że pole jest po drugiej stronie rzeki, a do mostu w jedną stronę 2 km. Jednak wolę mapy drukowane. Zwłaszcza te, które mają naniesione wszystkie szlaki turystyczne, a jeszcze lepiej numery oddziałów leśnych, ale to już temat na inną opowieść.



Fot. R. Milewski

W 2020 roku zielony szlak turystyczny wokół jeziora Wigry został oznakowany jako szlak rowerowy.



**No dobrze, to którym szlakiem do Suwalskiego Parku Krajobrazowego?** Patrząc na mapę szlaków turystycznych, tych prostokątów z kolorem pomiędzy dwoma białymi paskami wyznaczonych przez PTTK albo przez innych według standardów PTTK, to żółtym szlakiem z Krzywego przez Kaletnik, WOSiR Szelment do Smolnik. Albo szlakiem czarnym E11 ze Starego Folwarku do Cmentarzyska Jaćwingów w podsuwalskiej Szwajcarii, a stamtąd zielonym przez Jeleniewo, Górę Zamkową do Smolnik. W Suwalskim Parku Krajobrazowym jest sieć dobrze oznakowanych i odnawianych szlaków turystycznych wzbogaconą o ścieżki edukacyjne. Siedziba parku znajduje się w Turtulu, gdzie można zakupić szczegółowe mapy. Będąc w tym parku, warto wejść na punkt widokowy w Turtulu, przemierzyć ścieżkę Doliną Czarnej Hańczy, zobaczyć jezioro Hańcza z wieży widokowej na Górze Leszczynowej albo ze Starej Hańczy czy Błaskowizny. Godne polecenia są głazowiska, Góra Cisowa, Góra Zamkowa, Smolniki, wawóz przy jeziorze Jaczno czy Wodziłki, w których mieszkają staroobrzędowcy. Jest tam świątynia zwana molenną i cmentarz. Tu też znajduje się ogólnodostępna bania, czyli tradycyjna starowerska czarna sauna.

Suwalski Park Krajobrazowy jest niebywały, najłatwiej go opisać słowem „naj”. To najstarszy park krajobrazowy w Polsce, który chroni największą różnorodność form polodowcowych na małym obszarze najmłodszego zlodowacenia. Przez park przepływa najdłuższa rzeka polskiej części Suwalszczyzny, czyli Czarna Hańcza i najdłuższa rzeka całej Suwalszczyzny, tej po stronie polskiej i litewskiej – Szeszupa. Tu znajduje się najgłębsze jezioro w Polsce – jezioro Hańcza, 108,5 m głębokości.

**Którym szlakiem można dotrzeć do Krasnogrudy, do Dworu Miłosza?** Można pojechać ścieżką rowerową Suwałki – Sejny, ale można też wybrać się ciekawszą trasą, na przykład niebieskim szlakiem ze wschodniej strony jeziora Wigry. Prowadzi on z miejsca o nazwie Węgrzał przez Wysoki Most, Karolin, Giby, Rezerwat Pomorze do Sejny. Z Sejny prowadzi czerwony szlak do Sztabinek. Ze Sztabinek do Krasnogrudy – czarny.

W Dworze Miłosza znajduje się Międzynarodowe Centrum Dialogu prowadzone przez Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”. Dwór jest położony w pobliżu jeziora Hołny. Otacza go piękny park z licznymi starymi drzewami. W budynkach znajdują się wystawy stałe, pracownie artystyczne i kawiarnia literacka. Działalność Centrum Dialogu jest skoncentrowana na wielokulturowym dziedzictwie Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz nowym jego odczytaniu w kontekście jednoczącej się Europy. Odbywają się tu liczne wydarzenia. Ja szczególnie lubię coroczne Misterium Mostu i koncerty Or-

kiestry Klezmerskiej Teatru Sejneńskiego.

**Jaki szlak prowadzi do Studzienicznej, nad Kanał Augustowski?** Studzieniczna znajduje się na południe od Wigierskiego Parku Narodowego. W tym kierunku prowadzi szlak niebieski przebiegający zachodnią stroną w parku. Szlak niebieski otacza od południa jezioro Blizno i w Danowskich łączy się ze szlakiem żółtym, którym dojedziemy nad Jezioro Długie Augustowskie w rezerwacie Kalejty. Stąd już niedaleko do Studzienicznej, prosto na południe drogą gruntową poza szlakiem turystycznym. Do Studzienicznej jest też oznakowany w terenie szlak pielgrzymkowy i za tymi znakami jest najkrótsza trasa. Długość tego szlaku z kościoła w Gawrych Rudzie to około 30 km.

Studzieniczna położona jest nad Jeziorem Studzienicznym, przez które prowadzi Kanał Augustowski. W Studzienicznej znajduje się Sanktuarium Maryjne z obrazem stynącym łaskami. Trzy rysy charakterystyczne tego miejsca to: obecność Matki Bożej, piękno przyrody i cisza pustelni sprzyjająca zadumie i refleksji. To specyficzne Sanktuarium Maryjne w Studzienicznej mieści się na tzw. „wyspie” (dziś połączona groblą z lądem), na uboczu komunikacyjnych szlaków, prawie zewsząd otoczone wodą, z rosnącymi wokół wyspy białymi wodnymi liliami. Początki kultu maryjnego związane są z historią klasztoru kamedułów na Wigrach, który to klasztor od 1715 r. był właścicielem tych ziem. Według relacji z XIX w. powstanie Sanktuarium Maryjnego w Studzienicznej należy łączyć z osiedleniem się na wyspie pustelnika i obecnością obrazu Matki Bożej. Przepuszczalnie pierwszym, nieznanym z imienia pustelnikiem był któryś z zakonników kamedułów. Nabożeństwo do Matki Bożej i obecność pustelnika prawdopodobnie zaczęły przyciągać tu wielu pielgrzymów. W 1999 roku pielgrzymował do tego miejsca Papież Polak Jan Paweł II. Modlił się w kaplicy przy obrazie Matki Bożej, jak każdy przybywający tu pielgrzym. Wydarzenie to upamiętnia pomnik papieża ustawiony na brzegu, na styku jeziora i wyspy. Ojciec Święty z laską w prawej ręce, w lewej trzyma różaniec. Umieszczono też słowa wypowiedziane wtedy przez papieża: „Byłem tu wiele razy, ale jako papież po raz pierwszy i chyba ostatni”.

**Którym szlakiem dojedziemy nad rzekę Rospuda i do Pałacu Pacy w Dowspudzie?** Znajdują się one na zachód od Wigierskiego Parku Narodowego, w Puszczy Augustowskiej, po drugiej stronie drogi krajowej nr 8 Suwałki – Białystok, która do wybudowania obwodnicy Augustowa w 2014 roku była międzynarodową trasą szybkiego ruchu. Co ciekawe, żadne szlaki turystyczne pomiędzy Suwałkami a Augustowem nie przecinają tej drogi. Ja znad Wigier nad Rospudę jadę którąś z dróg leśnych ze

Fot. E. Perkowska



Śluza Tartak na Kanale Augustowskim.

Fot. E. Perkowska



Przy neogotyckim portyku Pałacu Pacy w Dowspudzie podczas zorganizowanej wycieczki „Lato na rowerze z PTTK”.

Fot. R. Milewski



Na zielonym szlaku dookoła Wigier, w Cimochowiźnie.



wschodu na zachód i docieram do szlaku rowerowego „Pierścień Rowerowy Suwalszczyzny”, który prowadzi przez Poddubówek, Franciszkowo, Stoki, Chodorki. Już nad samą Rospudą jest niebieski szlak, który raz bliżej, raz dalej biegnie wzdłuż rzeki i prowadzi przez Dowspudę.

Pałac Paca w Dowspudzie został wybudowany w latach 20. XIX w. przez generała hrabiego Ludwika Michała Paca. Był jednym z pierwszych w Polsce w stylu neogotyku angielskiego, według projektów włoskich architektów Piotra Bosio i Henryka Marconiego. Obecnie istnieje arkadowy portyk pałacu, wieża narożna zwana bocianią, dwa piętra piwnic, kordegarda oraz jest czytelny układ dawnego parku przypałacowego z wieloma starymi drzewami. Budynek kordegardy, czyli siedziba straży pałacowej, jest usytuowany przy bramie wjazdowej prowadzącej do pałacu. Znajduje się tutaj należące do Starostwa Powiatowego w Suwałkach Centrum Obsługi Turysty, które oferuje gościom pokoje noclegowe oraz organizację przyjęć okolicznościowych. W 2017 roku miejsce to kupił Krzysztof Szadurski, przedsiębiorca z branży hotelarskiej. Deklarował odbudowę budynku pałacu do 2023 z przeznaczeniem na hotel. Prace się jeszcze nawet nie rozpoczęły. Jestem ciekawa, czy kiedykolwiek pałac zostanie odbudowany.

**Poza szlakami lądowymi poza teren Wigierskiego Parku Narodowego można też wybrać się szlakiem wodnym.** Przez park przepływa rzeka Czarna Hańcza. Poniżej jeziora Wigry jest znanym szlakiem kajakowym, jednym z najpiękniejszych w Polsce. W Rygoli z Czarną Hańczą łączy się Kanał Augustowski. Można nim było przepłynąć na wschód, na Białoruś i dalej do Niemna. Wciąż można pływać na zachód przez Augustów i na śluzie Dębowo do rzeki Biebrzy.

W 2011 roku płynęłam kajakiem mniej oczywistym fragmentem z Turtula do Suwałk, a kilka lat później z Suwałk do Sobolewa do granic parku. To jest ciekawy, choć wymagający odcinek Czarnej Hańczy. Od Sobolewa do Wigier, już w granicach parku, rzeka płynie w obszarze ochrony ścisłej, a więc nie jest udostępniona turystycznie do spływania. W tym obszarze można zobaczyć ją z Kładki, która jest na szlaku rowerowym „Wokół Wigier”. Mam też jeszcze jedno ciekawe doświadczenie z Czarną Hańczą. Przeszłam jej fragmenty pieszo z nurtem rzeki. Będąc nastolatką, z grupą znajomych szliśmy od jeziora Hańcza do Turtula, przeskakując z kamienia na kamień albo brodząc w wodzie.



W 2020 roku z grupą wolontariuszy posprzątałyśmy rzekę Czarną Hańczę, płynąc od Budy Ruskiej do Sarnetek.

Planując wyprawy piesze, rowerowe, narciarskie czy kajakowe, można wybrać cel i sprawdzać, jakim szlakiem tam się dotrze albo, jak w przypadku szlaku rowerowego „Wokół Wigier”, wziąć szlak za cel sam w sobie. Znam osoby, które przemierzyły pieszo Główny Szlak Beskidzki znakowany kolorem czerwonym o długości 496 km. Czerwony szlak na Suwalszczyźnie z Błąkał przez Sejny do Jastrzębnej ma długość 181 km. Nie słyszałam o wędrowcach na tym szlaku. Szlakiem, na którym czasem bywają wędrowcy, jest Droga Świętego Jakuba (kwartalnik „Wigry” 4/2013). Szedł nim Marek Kamiński. Pokonał on trasę z Kaliningradu do Santiago de Compostella. Droga Świętego Jakuba Camino Polaco ma 650 km długości. Znad Wigier do Santiago jest ok 3500 km. Wigierski Park Narodowy piechotą przemierzają pielgrzymi. O szlakach papieskich można przeczytać w kwartalniku „Wigry” 3/2017. W każdą pierwszą sobotę miesiąca organizowana jest piesza pielgrzymka z Suwałk do Studzienicznej. Szlak rowerowy, który jest bezsprzecznie celem wypraw, to Green Velo, który ma długość blisko 2000 kilometrów, a jego trasa prowadzi przez 5 województw. Kilka lat temu przejechaliśmy tym szlakiem znad Wigier do Elbląga. Jadąc nim na północ, przejeżdża się przez Suwalski Park Krajobrazowy i Stańczyki. Na południu od jeziora Wigry szlak prowadzi nad rzeką Czarną Hańczą do Mikaszówki, aby odbić w lewo nad jeziora augustowskie i łączący je Kanał Augustowski. W Augustowie szlak skręca na południe w kierunku rzeki Biebrzy. Inne szlaki rowerowe to: Podlaski Szlak Bociani, Pierścień Rowerowy Suwalszczyzny, R11.

Szlaki można pokonywać indywidualnie. Mapy są dostępne w Wigierskim Parku Narodowym w punkcie informacji turystycznej w Krzywem oraz w Muzeum Wigier w Starym Folwarku, a także w punkcie informacji turystycznej w Suwałkach i księgarniach. Wersja elektroniczna mapy ze szlakiem „Wokół Wigier” i mapa turystyczna przeglądowa całego parku są do pobrania na stronie internetowej parku.

Można też wynająć przewodnika, który zaplanuje trasę, a po drodze poopowiada. Latem Wigierski Park Narodowy organizuje wycieczki „Poznaj WPN pieszo i na rowerze”. Informacje są dostępne na parkowej stronie internetowej i na Facebooku. Wycieczki rowerowe po Suwalszczyźnie „Lato na rowerze z PTTK” organizuje suwalski oddział PTTK.

#### Do zobaczenia na szlaku!



Na zielonym szlaku dookoła Wigier, w Cimochowiźnie. Kładka na Czarnej Hańczy, na szlaku rowerowym „Wokół Wigier”. Oznakowania szlaku rowerowego nie wykluczają turystyki pieszej czy narciarstwa biegowego.

# JAK WIGIERSKI PARK NARODOWY POSTRZEGAJĄ MŁODZI MIESZKAŃCY SUWAŁEK?

SYLWIA DANIŁOWICZ-DEPKA

Czym jest park narodowy? Jakie są jego zadania? Czy Twoim zdaniem jest potrzebny, czy może lepiej gdyby go nie było? Na te i wiele innych pytań odpowiadają uczennice III Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. A. Lityńskiego w Suwałkach, działaczki Wolontariatu Ekologicznego EKOTrzecie – Julia Żeliszcza, Gabriela Wiszniewska i Zuzanna Sawicka.

**Na czym polega działalność Waszego Wolontariatu i skąd decyzja o jego założeniu?**

Uznałyśmy, że ekologia jest bardzo ważnym tematem, który trzeba poruszać jak najczęściej. Pierwszym tematem, którym się zainteresowałyśmy, były pszczoły. To właśnie ten temat zainspirował naszą nauczycielkę. Uznałyśmy, że edukacja ekologiczna zarówno naszych rówieśników, jak i młodszych dzieci, to ciekawy sposób na pozalekcyjne zajęcia, dlatego zdecydowałyśmy się na założenie EKOTrzeciego.

**Jak często bywacie w Wigierskim Parku Narodowym?**

Jeździmy tam w ramach zajęć szkolnych, najczęściej na zajęcia do Krzywego, Starego Folwarku lub Ośrodka Edukacji Środowiskowej na Słupiu. Często bywamy też indywidualnie – zazwyczaj na wiosnę lub jesienią, średnio raz w tygodniu. Oprócz spacerów, często wybieramy się na rejsy żaglówką po jeziorze Wigry. Bardzo lubię spędzać czas na punktach widokowych, szczególnie ukrytych, z dala od ludzi, gdzie można usiąść na ławce i spędzić czas sam na sam z przyrodą i pięknymi widokami.

**Z czym najbardziej kojarzy Wam się Wigierski Park Narodowy?**

Przede wszystkim z bobrem – widzimy go w logo, ale również większość zajęć edukacyjnych skupia się właśnie na tym zwierzęciu, stwierdza pani Julia. Ja utożsamiam Park z jeziorem Wigry, moim zdaniem jest to najważniejszy „obiekt” na tym terenie, a mnie z kolei Park kojarzy się z tablicami edukacyjnymi, jest ich dość dużo na ścieżkach, na których się poruszam. Patrząc całościowo na Park, najbardziej kojarzymy go z wodą i lasami, jednak to jeziora są na pierwszym miejscu.

**Czy wiecie, w jakim celu powstał Park? Co się tam chroni? Jakie działania podejmują pracownicy?**

Wiemy, że chroni się tam rzadkie gatunki zwierząt i roślin (głównie wcześniej wspomnianego bobra). Na pewno pracownicy Parku dbają o przyrodę, starają się podejmować działania, które zbliżą ekosystemy leśne



i wodne do jak najbardziej naturalnych, ale nie jesteśmy w stanie dokładnie stwierdzić, na czym polega ta praca. Uważamy też, że dbają o udostępnianie Parku dla innych osób, ponieważ Park nie jest miejscem zamkniętym, do którego nie wolno wchodzić.

**Czy Waszym zdaniem tereny chronione powinny być bardziej udostępniane dla ludzi?**

Tak, na pewno powinny być udostępniane dla ludzi, ale na określonych zasadach. Odwiedzający muszą wiedzieć, że jest to Park Narodowy, że występują w nich gatunki chronione, na które nie wolno oddziaływać negatywnie. Żyjemy w takich czasach, kiedy nie wszyscy mają możliwość obcowania z przyrodą na co dzień, dlatego ważne jest dawanie ludziom takiego miejsca, szczególnie tak cennego przyrodniczo. Na pewno są miejsca, które powinny być wyłączone z użytkowania, ale tutaj też potrzebna jest edukacja – ludzie muszą wiedzieć, dlaczego nie mogą wejść w to miejsce i co jest tam chronione.



**Czy uważacie, że w Parku powinny być organizowane zajęcia edukacyjne czy lepiej dać ludziom możliwość poznania tego terenu we własnym zakresie?**

Tak, ponieważ różnego rodzaju wydarzenia organizowane przez Pracowników WPN-u są dodatkową motywacją dla osób, które same by się tam nie wybrały. Niektórzy rezygnują z wycieczek do Parku, ponieważ nie znają tego terenu, boją się, że się zgubią lub najzwyczajniej myślą, że nie ma tam nic ciekawego, dlatego łączenie rozrywki z edukacją jest bardzo dobrym pomysłem. Dodatkowo ważne jest ustawianie różnych tablic edukacyjnych na ścieżkach, które zachęcą do zapoznania się z tym terenem. Z tego, co wiemy, na terenie WPN-u jest bardzo dużo różnych ciekawych zajęć, chociaż uważamy, że są to zajęcia skierowane głównie do najmłodszych – trochę brakuje zajęć dla osób w naszym wieku, szczególnie, że w wieku nastoletnim zazwyczaj traci się zainteresowanie przyrodą. Fajnie byłoby, gdyby były to zajęcia praktyczne, polegające na wyjściu w teren, gdzie moglibyśmy coś zobaczyć – procesy zachodzące w lasach lub wodach, rozpoznawanie gatunków roślin, nauka rozpoznawania tropów zwierząt. Edukacja najmłodszych jest bardzo ważna, jednak uważamy, że nie można zapominać o nastolatkach i osobach starszych. Należy przedstawiać seniorom, w jaki sposób teraz funkcjonuje świat – w czasach ich nauki edukacja ekologiczna była na bardzo niskim poziomie, dlatego warto jest poruszać ten temat jak najczęściej.

**Czy uważacie, że na terenie WPN-u jest wystarczająca liczba tablic edukacyjnych, wystaw przyrodniczych, czy korzystacie z tego typu infrastruktury?**

Tak, jest wystarczająco duża liczba tablic, są ciekawe,

można się z nich sporo nauczyć, jednak po kilku razach przestają je czytać, ponieważ już wiem, co jest tam napisane, dlatego warto byłoby je co jakiś czas uaktualniać i opisywać coś innego. Bardzo ciekawym miejscem jest Muzeum Wigier, można znaleźć tam wiele informacji i to jest miejsce najczęściej przez nas odwiedzane. Bardzo fajnym rozwiązaniem są kładki, które znajdują się na terenach podmokłych, dają możliwość wejścia do miejsc, które zazwyczaj się omija, jednak tutaj istotna jest stała kontrola ich stanu – my akurat trafiłyśmy na połamaną deskę.

**Czy uważacie, że powierzchnia Parku powinna się zwiększać, zmniejszać, czy zostać taka, jaka jest?**

Tak naprawdę chyba nie orientujemy się dokładnie, gdzie przebiegają granice WPN-u. Musiałybyśmy wiedzieć, w jakim celu ten teren jest zwiększany, co się z tym wiąże, czy to by jakoś utrudniło życie osobom mieszkającym na tym terenie. Powiększanie Parku powinno być związane z edukacją ludzi, którzy by to odczuli. Czytałam o tym, że powiększanie już istniejących lub zakładanie nowych Parków jest dużym problemem, ponieważ miejscowa ludność nie wyraża na to zgody, być może wynika to z braku wiedzy na temat tego, jak cenne ekosystemy występują w tych miejscach oraz jak bardzo potrzebują ochrony, ponieważ grozi im wyginiecie.

**Bardzo dziękuję za rozmowę, dobrze jest poznać opinię młodych osób, które dopiero kształtują swoją ścieżkę zawodową i być może zdecydują się na pracę w parku narodowym.**



Fot. W. Misiukiewicz

Jezioro Wigry

## POROZMAWIAJMY O WODZIE...

### Opowieść Nieznańskich o wodzie

**G\*:** Wiesz Piotrek, jakiś tydzień temu rozmawiałam z Andrzejem i powiedział mi: „Popatrz, Suwalszczyzna nam stepowieje. Zima bez śniegu, kolejne suche lato”. Pomyślałam, rzeczywiście dobrze to nazwał.

**P\*:** Facet wie, co mówi – mieszka tu od urodzenia i z racji zawodu zna każdy zakątek Suwalszczyzny. Choć to stepowiecie to raczej skrót myślowy. Ale fakt, jest coraz bardziej sucho. Ekspertci twierdzą, że susza glebowa dochodzi nawet do nas. W 2020 r., raptem trzy lata temu, poziom wód gruntowych, jezior i samej Czarnej Hańczy, był ekstremalnie niski. Zresztą, we wrześniu w tym roku również. Sytuacje przesuszania gleby, które zdarzały się raz na kilkadziesiąt lat, w ciągu ostatniej dekady zdarzyły się kilkukrotnie. Doszło do tego, że rolnicy otrzymywali odszkodowania za straty spowodowane suszą. Zresztą, jak byliśmy z sąsiadem w październiku w górnym biegu Czarnej Hańczy, to rzeki tam nie było. Na odcinku kilku kilometrów od źródła szliśmy już pustym korytem bez wody. Przeszliśmy suchym dnem rzeki pod drogowym mostem. To nie było przyjemne doświadczenie.

**G:** Poczekaj, czy ja dobrze rozumiem – to znaczy, że nie było rzeki?

**P:** Nie byliśmy przy źródle, ale na tym fragmencie jej nie było. Zresztą, takie sytuacje zdarzają się w Polsce coraz częściej. Do tej pory rzeki okresowe kojarzyły nam się z krajami południowej Europy, Afryki albo z klimatem zwrotnikowym. A pamiętasz, jak w zeszłym roku, w środku lata, prawie zniknął górny San? Wszyscy się przerazili, jak to możliwe. No i na tej naszej Suwalszczyźnie, gdzie przecież mamy tyle wody, może zacząć się to samo.

**G:** No tak, rzeczywiście to było zaskakujące, bo przecież na terenach górskich średnioroczne opady są znacznie wyższe niż w centralnej czy północno-wschodniej Polsce. Z drugiej strony średnia temperatura na Podkarpaciu jest wyższa od naszej o ok. jeden stopień.

**P:** Zmartwiło mnie to koryto Czarnej Hańczy, bo wydawało mi się, że problemy suszy hydrologicznej, jak na Sanie, nie dotyczą jeszcze naszego terenu.

**G:** A czym się różni susza glebowa od hydrologicznej?

**P:** Pierwszym etapem jest susza atmosferyczna, gdy



Fot. P. Nieznański

Czarna Hańcza.



Fot. P. Nieznański

Rzeka Samlanka.



spada wilgotność powietrza. Później susza glebowa, która oznacza niedobór wody dla roślin. Kolejny, trzeci etap, to susza hydrologiczna, która już bezpośrednio oznacza mniejszą ilość wód powierzchniowych i podziemnych. Akurat spadek poziomu wód łatwo zaobserwować na słupach pomostów, które znamy. Czwarty, najgroźniejszy dla zasobów wodnych, to susza hydrogeologiczna. W przypadku długotrwałej suszy hydrologicznej może dojść do obniżenia wód gruntowych w takim stopniu, że nie można już korzystać ze studni kopanych.

**G:** Czy to znaczy, że mamy suszę hydrogeologiczną, jeśli słyszymy, że nasi sąsiedzi kopią nowe studnie, szukając wody?

**P:** Niestety, województwo podlaskie pojawia się w ostrzeżeniach o zagrożeniu tzw. niżówką hydrogeologiczną. A to, że po latach suchych, ludzie pogłębiają studnie, które im wysychają lub kopią z tego powodu nowe, oznacza, że obniża się poziom wód gruntowych. Z kolei dla lasów deficyty wody (suche lata i bezśnieżne zimy), no i wysokie temperatury latem, oznaczają, że i u nas mogą zamierać drzewostany sosnowe i świerkowe.

**G:** Poczekaj, żebym się nie zgubiła. Rozumiem, że zaczynamy mieć problem w wodami gruntowymi. Czy jeśli będziemy zatrzymywać wodę na naszych terenach i nie osuszać naturalnych rezerwuarów, to to wpłynie również na poziom wód gruntowych? Bo ja np. wokół nas widzę, że non stop są pogłębiane rowy melioracyjne, wycinana roślinność w nich i w naturalnych, małych zbiornikach na naszym terenie.

**P:** To po kolei. Odbudowa wód gruntowych zależy od ilości zasilania ich przez opady – śnieg i deszcz. Nie następuje natychmiast po opadach. Przesączanie trwa miesiącami. Niestety, zmiany, które obserwujemy, czyli krótkie i nawalne deszcze, bardzo gwałtowne, powodują szybki spływ wody z całego terenu do rzek i szybkie odprowadzanie wody. Więc jeżeli nawalne opady w ciągu kilku godzin przyniosą tyle wody, co w ciągu przeciętnego miesiąca, to nie zasilą wód gruntowych. Dla takiego zasilania ważne są długotrwałe opady o niewielkim nasileniu. A to się bardzo zmieniło wskutek zmiany klimatu. Jednak jeśli udawałoby nam się zatrzymywać wodę w krajobrazie – czyli tam, gdzie spadnie – najdłużej jak się da, to ta woda szybko nie odpływa i nie ucieka nam. A bardzo ważna jest relacja wód powierzchniowych, stale zasilanych, które też uzupełniają wody gruntowe. Dlatego z przerażeniem obserwuję kopanie i pogłębianie rowów melioracyjnych na łąkach i polach, bo to jedynie prowadzi do przesuszenia terenu i szybkiego odprowadzania wód. Sami sobie wtedy fundujemy suszę. Bo na tych rowach nie ma już urządzeń zatrzymujących wodę.

**G:** Z relacji starszych sąsiadów wiem, że część małych strumieni i dopływów Czarnej Hańczy została uregulowana i zamieniona w rowy. Ale były na nich zastawki. Teraz ich już nie ma.

**P:** No tak, nie ma już zastawek, mnichów. Kiedyś melioracje miały służyć odprowadzeniu wody w czasie nadmiaru i zatrzymaniu jej w czasie niedoboru. Każdy rów posiadał zastawkę, żeby móc zatrzymać wodę. Był tzw. zastawkowy, który wiedział, kiedy ją zamknąć i kiedy



Jeziro Dmitrowo.

Fot. P. Nieznaniński

otworzyć. To teraz wyobraź sobie, że jest to problem w skali całej Polski. Szacuje się, że mamy ok. 6,5 miliona hektarów zmeliorowanych upraw. Ok. 400 000 km rowów melioracyjnych, a tylko ok. 10% z nich posiada urządzenia mogące zatrzymywać wodę. Czyli każdego dnia drenujemy Polskę, spuszczać wodę z krajobrazu, zamiast ją tam zatrzymywać. To tam trzeba łapać wodę, a nie na rzekach. Dlatego wkurza mnie manipulowanie ludźmi, którym się wmawia, że budowa jakiejś zapory na rzece doprowadzi do lepszego nawodnienia pól. To bzdura, bo najpierw niszczy się rzekę, której dno eroduje poniżej stopnia i obniża poziom wód gruntowych. Z samego zbiornika zaporowego nie ma redystrybucji wody na pola, a uwilgotnienie gleby wskutek podpiętrzenia wody na rzece ma zasięg oddziaływania kilkuset metrów od zbiornika. I najważniejsze – wodę trzeba zatrzymywać w całej zlewni, a nie w pojedynczym punkcie na rzece.

**G:** Ale to nie dotyczy chyba Suwalszczyzny. Bo my tu mamy naturalne rezerwuary wody, wiele rzek ma naturalny lub nieznacznie zmieniony bieg. Torfowiska, sporo lasów. Czyli w naturalny sposób woda pozostaje w przyrodzie.

**P:** I tym Suwalszczyzna różni się od większości Polski i dzięki temu praktycznie nie mamy do czynienia również z wielkimi powodziąmi.

**G:** Czekaj, to jak się mają susze do powodzi? Za mało wody, za dużo?

**P:** Wody w obiegu w przyrodzie jest tyle samo. Zmie-





Puste koryto rzeki Czarnej Hańcy.

nił się jednak rozkład opadów w przestrzeni i czasie. W wielu rejonach Polski w ciągu kilku dni potrafi spaść tyle deszczu, co wcześniej równomiernie spadało w ciągu całego roku. Mamy wtedy do czynienia ze zjawiskiem błyskawicznych powodzi. Więc z jednej strony mamy susze, wtedy, gdy przez długi okres nie mamy opadów deszczu. A z drugiej, doświadczamy teraz często nawalnych i krótkotrwałych opadów, przy których sucha gleba nie może wchłonąć nadmiaru wody opadowej. Dochodzi do szybkiego spływu powierzchniowego i wezbrań w rzekach. Tam, gdzie rzeki są naturalne, jak u nas, a tereny zalewowe rzek niezabudowane i niezagospodarowane, wylew nie czyni szkód. Jednak tam, gdzie uregulowano rzekę, zabudowano, zagospodarowano tereny zalewowe, dochodzi do powodzi. Warto pamiętać, że w przyrodzie nie istnieje słowo powódź, tylko wylew. Powódź jest pojęciem człowieka – odnosi się do tego, gdy wezbranie powoduje zniszczenie majątku lub zagrożenie życia i zdrowia. Mamy ogromne szczęście na Suwalszczyźnie, że niezniszczona przyroda broni nas przed takimi ekstremalnymi zjawiskami. Tereny podmokłe, torfowiska, lasy i szerokie doliny rzek to są bufory, które skutecznie zatrzymują i spowalniają spływanie wody. To jest ważne dla ograniczenia skutków suszy i powodzi.

**G:** Ja bym powiedziała jeszcze, że nie tylko przyroda, ale też ludzie, którzy tu mieszkają, z tą przyrodą się zgrali. Bo nawet jeśli mamy gospodarstwa i domy blisko rzeki, to są z reguły na tyle oddalone lub wyniesione, że

ta rzeka może spokojnie wylać.

**P:** Tylko Gosiu pamiętaj, że u nas wahania poziomu wody są nieduże, gdy np. na terenach górskich bywają w ciągu doby ogromne.

**G:** Tak, wiem. Pochodzę z Jeleniej Góry i pamiętam, jak w 1997 r. wezbrała momentalnie uregulowana jeszcze przez Niemców rzeka Łomnica. Byłam wówczas jednym z ostatnich kierowców, którzy zdążyli wyjechać z Maciejowej. Do Wrocławia dostałam się już po tym, jak opadła woda w kamienicy, w której mieszkałam.

**P:** No widzisz, tutaj tego nie doświadczysz, bo suwalskie rzeki nie zostały skanalizowane i uregulowane. No i nie są tak zatrutowane ściekami przemysłowymi czy zasolonymi wodami z kopalni. Chociaż niestety, nawet tutaj zdarzają się awarie lub zrzuty nieczystości z szamb i oczyszczalni ścieków. Dla regionu, w którym woda, rzeki, jeziora i przyroda przyciąga turystów z całej Polski, to nie tylko strata dla środowiska, ale i dla dochodów mieszkańców. Jeszcze wracając do kwestii braku wody – świetnie, że co raz więcej ludzi u nas dostrzega problem i zaczyna zatrzymywać wodę. Można otrzymać na to dofinansowanie. Popularne staje się łapanie i wykorzystywanie deszczówki do celów gospodarczych, np. podlewania. Zwłaszcza, że to też oznacza oszczędność pieniędzy. Sami przecież łapiemy deszczówkę i pewnie będziemy instalować kolejne zbiorniki. Od kilku lat też mamy uprawę permakulturową, która nie wymaga regularnego podlewania. Ty też już przestałaś sadzić rośliny, które wymagają wilgoci i podlewania.

**G:** Tak, nasz dom jest na górze, na piasku i to kompletnie nie ma sensu. Ale sama musiałam się tego nauczyć. Trochę to trwało, bo uwielbiam różne rośliny. Ale dobrym rozwiązaniem jest też nawadnianie kropelkowe, które wymyślono „nomen omen” na Półwyspie Arabskim, gdzie jest bardzo sucho.

**P:** Chciałbym, żeby jak najwięcej ludzi zrozumiało, że tej wody, dobrej jakościowo, zdatnej do życia, nie będzie więcej. Że musimy ją nie tylko chronić, ale i szanować. Udało nam się pokazać to w filmie „Do ostatniej kropli”, który opowiada nie tylko o kryzysie wodnym na świecie i w Polsce, ale też o ludziach, którzy o tę wodę, o rzeki dla nas dbają.

**G:** To może zorganizujemy pokaz filmu razem z Wigierskim Parkiem Narodowym? Rzeki będą szczęśliwe. Żyjemy tu na wodzie i z wody.

\* Małgorzata Snarska-Nieznańska kieruje założoną w Budzie Ruskiej Fundacją Forum Inicjatyw Społecznych, która wprowadza do szkół sprawczą edukację o środowisku, wykorzystując nowe technologie.

\* Piotr Nieznański jest ekspertem ds. ochrony wód, współtwórcą Fundacji WWF Polska i doradcą zarządu Fundacji Forum Inicjatyw Społecznych. Współinicjator Koalicji „Czas na Odrę”, Koalicji Ratujmy Rzeki. Ekspert Międzynarodowego Obserwatorium Praw Przyrody.

Oboje prowadzą w Budzie Ruskiej gospodarstwo „Dalej Nie Idę”.



# ŁĄCZY NAS WODA

CZYLI... ODLOTY  
ODCINEK 4.

GDZIEŚ NAD NARWIĄ...

ZIMNY DZIŚ RANEK...

ZIMNY JAK TEN GŁAZ...  
MASZ JAKIŚ POMYSŁ?

głaz narzutowy nad Narwią w okolicach Dźbenińa,  
zwany głazem Batoiego (przyp. red.)

NASI ZNAJOMI JUŻ  
ODLATUJĄ...

MY TEŻ LECIMY...  
NA POŁUDNIE...

TUTAJ TAKŻE JEST  
ŁADNIE, JEDNAK DUŻO  
CIEPLEJ...

TAK, CIEPLEJ,  
ALE CZY ŁADNIEJ?

